

nr 1-2/2021

- 3 O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy
- 4 KALEJDOSKOP POLITYCZNO – HISTORYCZNY
- 6 Tu zaczęła się Polska - Szlak Piastowski
- 8 Przedwojenne wakacje
- 9 Pierwsza w Europie
- 11 Bieg Konstytucji 3 Maja w Berlinie
- 12 Matka, mamusia, mameczka
- 13 Święty Józef
- 14 Rok Norwida
- 16 Źródła biją na Kresach
- 18 Kościół ma być solą ziemi
- 19 I Polonijne Piłkarskie Mistrzostwa Europy w Lesznie
- 22 Świat chyba zwariował...
- 22 NA ZDROWIE!

POLAK W NIEMCZECH



Noc Kupały na Ostrowie Lednickim
Foto: Karol Budziński



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 99 lat

- 3 O dobrym sąsiedztwie
i przyjaznej współpracy
- 4 KALEJDOSKOP POLITYCZNO –
HISTORYCZNY
- 6 Tu zaczęła się Polska - Szlak
Piastowski
- 8 Przedwojenne wakacje
- 9 Pierwsza w Europie
- 11 Bieg Konstytucji 3 Maja
w Berlinie
- 12 Matka, mamusia, mameczka
- 13 Święty Józef
- 14 Rok Norwida
- 16 Źródła biją na Kresach
- 18 Kościół ma być solą ziemi
- 19 I Polonijne Piłkarskie
Mistrzostwa Europy w Lesznie
- 22 Świat chyba zwariował...
- 22 NA ZDROWIE!

Na okładce:

Noc Kupały na Ostrowie Lednickim

Foto: Karol Budziński





O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy jest polsko-niemiecką umową podpisaną 17.06.1991 r. w Bonn. Stanowi imperatyw kateryczny stosunków polsko-niemieckich. Należy go zatem traktować jako zbiór nakazów działających zawsze, wszędzie i w każdych okolicznościach, jako dokument, z którego można wyprowadzić wszystkie moralne zobowiązania naszego sąsiedztwa decydujące o zachowaniu przyjaznych relacji między naszymi narodami. Czy jednak tak jest w istocie?

Traktat definiuje w 38. artykułach najważniejsze płaszczyzny współpracy: bezpieczeństwo, politykę i gospodarkę, prawodawstwo, ochronę środowiska oraz prawa mniejszości narodowych. W odniesieniu do tych ostatnich warto odnotować, że Niemców pochodzenia polskiego oraz szeroko ujętą Polonię zdefiniowano w tym dokumencie jako „grupy tożsame” (słowo „tożsame” oznacza: dokładnie takie same, niczym się nie różniące).

Większość wymienionych wyżej płaszczyzn współpracy zdefiniowanych w traktacie została zrealizowana w sposób wręcz wzorcowy, co powinno świadczyć o tym, iż nie ma i nie powinno być żadnych formalnych przeszkód w realizacji przez kraje związkowe postanowień tego dokumentu. Czy jednak tak jest? Jak wiemy, traktat został ratyfikowany zarówno przez Bundestag, jak również Bundesrat, co jest z formalnego punktu widzenia bardzo istotne z uwagi na kompetencje, jakie posiadają poszczególne kraje związkowe. Tu, co do zasady, została wyrażona zgoda na zobowiązanie się w całości krajów związkowych do przestrzegania zapisów traktatowych!

Dlatego też, w naturalny sposób nasuwa się pytanie: co stoi na przeszkodzie, iż po 30 latach od podpisania traktatu tzw. „grupa tożsama”, czyli Polonia, nie ma możliwości korzystania z pełni przyznanych jej praw?

Dlaczego żaden z krajów związkowych nie stworzył w drodze legislacji podstawy prawnej, wynikającej z traktatu z 17 czerwca 1991 r., umożliwiającej finansowanie jakiegokolwiek formy nauczania języka polskiego, jak również działań mających na celu wspieranie tożsamości etnicznej, kulturowej oraz religijnej? Chociaż od ratyfikacji porozumienia przez Bundestag i Bundesrat minęło już 30 lat, do artykułów 20. i 21. nie przygotowano przez ten

czas w procesie legislacyjnym odpowiednich rozporządzeń wykonawczych. Za przykład może tutaj posłużyć nauczanie języka polskiego jako ojczystego, które nie jest przez państwo niemieckie – jak głośzą zawarte w traktacie regulacje – w żadnym stopniu finansowane. Problem nauczania wymaga osobnego wyjaśnienia, gdyż jest to swoisty węzeł gordyjski!

„Grupa tożsama”, która została opisana w traktacie, to pojęcie o wiele szersze niż migracja zarobkowa. Są to Niemcy pochodzenia polskiego, ale także tzw. „stara Polonia” – i w żadnym wypadku nie chodzi tu o wartościowanie, kto jest „lepszy”, a kto „gorszy”! Termin „grupa tożsama” to nic innego, jak ujęcie podmiotowe większej grupy, której obecność nie jest w żaden sposób związana z migracją zarobkową!

Tymczasem niespodziewanie wyłoniła się, niczym Afrodyta z morskiej piany, grupa, która nie określa siebie przedstawicielami Polonii, ale „animatorami” czy „kreatorami”. Są to swoiści demiurgowie mający na celu uszczęśliwienie ludzi według stworzonych przez siebie zasad nowo wykreowanej rzeczywistości. Demiurgowie postanowili zatrzeć granice, a właściwie pozbawić podmiotowości, wymienioną wyżej i zdefiniowaną w traktacie tzw. „grupę tożsamą”, redukując ją do mniejszości niemieckiej, rozumianą tradycyjnie Polonię uznając natomiast za pojęcie archaiczne. Animatorzy wymyślili sobie, iż obejmą opieką tzw. „Polonię zarobkową”, którą będą edukować w zakresie bycia dobrym obywatelem EU, cokolwiek to znaczy. Edukacja w każdym wymiarze jest niewątpliwie czymś pożądanym, dbałość o migrację zarobkową – czymś wręcz koniecznym, zwłaszcza jeżeli występują zagrożenia i obawy związane z naruszeniem podstawowych zasad funkcjonowania społecznego czy też ekonomicznego. Bardzo ważne jest, aby dbać o prawa Polaków z tzw. migracji zarobkowej, należy jednak podkreślić, iż właściwym podmiotem, do którego należy kierować ewentualne skargi w tych obszarach jest Komisja Europejska, nie zaś traktat. Niestety, „kreatorzy” czy też „animatorzy”, jak określa siebie owa grupa, postanowili całą Polonię sprowadzić do poziomu migracji zarobkowej, co jest dość absurdalne i wręcz śmieszne. Dla demiurgów pomysłem na kreowanie nowej rzeczywistości stały się osoby w wieku produkcyjnym przemieszczające w celach zarobkowych.

Odwróćmy tę dość absurdalną sytuację, tak czysto teoretycznie. Czy państwo niemieckie finansuje działania swoich obywateli w ramach migracji zarobkowej? Czy obywatele Niemiec, którzy prze-

mieszczają się w ramach UE posiadają swoich „animatorów” na obszarze danego państwa członkowskiego, do którego się udali? Czy taki „kreator” czy „animator”, oczywiście czysto teoretycznie, zakłada spółkę europejską, jednocześnie domagając się od rządu niemieckiego, czy też od rządu państwa członkowskiego na obszarze którego przebywa, finansowania życia kulturalnego, prasy, szkoleń (jak założyć firmę, znaleźć miejsce w przedszkolu) etc.? Zapewne nie, ponieważ migracja zarobkowa to wolna wola danego podmiotu decydującego o swojej egzystencji. Dlaczego więc „animatorzy” w Niemczech domagają się, aby ich „animacje” czy „kreacje” były finansowane, i to zarówno przez rząd niemiecki, jaki i polski? Dlaczego więc osoby płacące podatki w Polsce, te, które pozostały w ojczyźnie, mają finansować (poprzez fundusze polonijne czy MSZ), kreowanie i inspirowanie do bliżej nieokreślonych aktywności? Dlaczego również państwo niemieckie ma finansować działania w ramach migracji zarobkowej, na które przewidziane są środki UE w projektach unijnych? „Kreatorzy” i „animatorzy” dysponują całą gamą środków z funduszy europejskich do realizowania swoich animacji, kreacji migracji zarobkowej etc.! I niech to czynią w ramach funduszy unijnych, które zostały stworzone do tego typu działań. Czy rząd niemiecki będzie w ramach troski o pracowników zarobkowych stwarzać przestrzeń do rozmów w ramach tzw. „okrągłego stołu” z państwami członkowskim w ramach realizacji bliżej niesprecyzowanych, „kreacji i animacji”? Naturalnie, że nie.

Wróćmy jednak do traktatu, którego geneza i znaczenie to coś więcej niż dyrektywy unijne. To tolerancja, współpraca, pomoc i wzajemne zrozumienie! To podstawa wzajemnej przyjaźni i poszanowania sąsiadów, a nie regulacje przemieszczania się pracowników zarobkowych, z którymi traktat z 1991 roku nie ma nic wspólnego.

Dlatego też pozostaje nadzieja, że traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który jest polsko-niemiecką umową, stanie się nie tylko kategorią prawną, ale i moralną. Najwyższy czas wypełnić zobowiązania dotyczące poszanowania i ochrony podstawowych praw „grupy tożsamej” – Niemców pochodzenia polskiego oraz szeroko rozumianej Polonii!

Anna Wawrzyszko
Wiceprezes ZPwN Rodło

KALEJDOSKOP POLITYCZNO – HISTORYCZNY

30-lecie podpisania Traktatu pomiędzy Polską a Niemcami – spotkanie szefów MSZ obu krajów

Głównymi tematami spotkania szefów dyplomacji Polski oraz Niemiec, Zbigniewa Raua i Heiko Maasa, z okazji 30-lecia podpisania Traktatu pomiędzy Polską a Niemcami były: upamiętnienie polskich ofiar III Rzeszy w Berlinie, kwestia budowy gazociągu Nord Stream 2, a także sytuacja na Białorusi. Podczas spotkania, które odbyło się w Warszawie 1 lipca 2021 roku, poruszone zostały także aktualne zagadnienia z agendy dwustronnej oraz unijnej.

Rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych stały się okazją do analizy realizacji postanowień polsko – niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

„Bilans realizacji postanowień tego traktatu był jednym z tematów naszych rozmów. Przyznaliśmy, że nie wszystkie jego postanowienia zostały zrealizowane w ciągu ostatnich 30 lat. Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę na kwestie związane z prawami Polaków w Niemczech. Nam, stronie polskiej, zależy na tym, aby polska społeczność w Niemczech mogła korzystać z takich samych możliwości i praw, jakie ma mniejszość niemiecka w Polsce, zgodnie z zapisami traktatu” – stwierdził szef polskiego MSZ.

Minister Zbigniew Rau przekazał, że w poruszonych kwestiach znalazła się także sprawa Domu Związku Polaków w Bochum, wyraził satysfakcję z remontu obiektu oraz zagwarantowania mu finansowania.

„Jeśli chodzi o kwestię miejsc pamięci, naszym priorytetem pozostaje godne upamiętnienie polskich ofiar III Rzeszy w stolicy Niemiec. Liczymy, że osta-

teczny kształt miejsca poświęconego martyrologii Polaków w Berlinie będzie uwzględniał wyjątkowy kontekst historyczny i będzie odpowiadał polskiej wrażliwości” – zaznaczył minister. Dodał, że i w tej kwestii wykonano duży postęp, co – jak podkreślił – jest wynikiem zaangażowania Heiko Maasa.

Szef polskiego MSZ podkreślił, że podczas rozmów z niemieckim ministrem spraw zagranicznych poruszona została kwestia gazociągu Nord Stream 2. „Podkreśliłem po raz kolejny nasz sprzeciw wobec ukończenia tego gazociągu, którego ukończenie niesie za sobą konsekwencje, które zwiększają przestrzeń do agresywnej i bezkompromisowej polityki Rosji w naszym regionie”.

Heiko Maas przyznał, że znane jest mu krytyczne stanowisko strony polskiej wobec tego projektu. „Otwarcie o tym rozmawialiśmy. Takie rozmowy muszą być możliwe wśród przyjaciół” – stwierdził.

„Jeszcze raz wskazujemy na to, że byliśmy pośrednikiem w negocjacjach między Ukrainą a Rosją, dotyczących tranzytu gazu. Zabezpieczyliśmy alternatywny tranzyt gazu przez Ukrainę. Ważne dla nas jest także to, by zabiegać o to, by Ukraina nie miała straty przez brak tranzytu. O tym rozmawiamy nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi, ale również z Ukrainą” – dodał szef niemieckiej dyplomacji.

Polski minister spraw zagranicznych podkreślił konieczność wspólnych wysiłków na szczeblu unijnym na rzecz pomocy represjonowanym na Białorusi więźniom politycznym. „Jest rzeczą

oczywistą, że nie możemy tracić z pola widzenia białoruskiego społeczeństwa. Jesteśmy zdeterminowani, by kontynuować wysiłki na rzecz uwolnienia więźniów politycznych” – zaznaczył.

Z kolei Heiko Maas podkreślił, iż Niemcom zależy na bliskich i przyjaznych relacjach z Polską. W swoim wystąpieniu odniósł się do kwestii niemieckich zbrodni, dokonanych na Polakach podczas II wojny światowej. „Tematem, który osobiście najbardziej leży mi na sercu i który towarzyszył mi przez cały okres mojej dotychczasowej kadencji, jest rozliczenie niemieckich zbrodni, dokonanych w czasie II wojny światowej w Polsce. Niezmierzone cierpienia, jakich doznała polska ludność cywilna w czasie II wojny światowej, dzisiaj w niewystarczającym stopniu są zakorzenione w pamięci zbiorowej Niemców. Dlatego Bundestag zdecydował o utworzeniu w Berlinie miejsca pamięci i spotkań, które będzie poświęcone polskim ofiarom II wojny światowej”.

Niemiecki minister poinformował: „Składająca się z polskich i niemieckich ekspertów komisja rozpoczęła na początku roku swoją pracę. Jeszcze przed końcem obecnej kadencji parlamentu jesienią przedstawi opinii publicznej wstępną koncepcję”.

„Po wyborach do Bundestagu, niezależnie od wyniku tych wyborów, praca ta będzie kontynuowana” . „Chcemy szybko stworzyć miejsce, które będzie jednocześnie historyczne i ukierunkowane na przyszłość, będzie mieć wymiar niemiecko-polski i europejski” – zapewnił Heiko Maas.

Kongres „Made in Poland” w Berlinie

W Berlinie odbył się zorganizowany przez Polską Agencję Przedsiębiorczości kongres „Made in Poland”, promujący polskich producentów, dystrybutorów i usługodawców. Patronat nad przedsięwzięciem objął ambasador RP w Niemczech, prof. Andrzej Przyłębski.

Jak poinformowało polskie MSZ, kongres „Made in Poland” ma na celu „promocję polskiej gospodarki poprzez wyeksponowanie potencjału polskich producentów, dystrybutorów i usługodawców, którzy mają istotny wpływ na kształt i rozwój polskiej gospodarki w różnych gałęziach przemysłu”.

„Do udziału w przedsięwzięciu zostali zaproszeni przedstawiciele kluczowych polskich oraz niemieckich przedsiębiorstw i instytucji, zaangażowanych w polsko-niemiecką wymianę handlową i inwestycje bezpośrednie”.

W kongresie udział wzięło ponad 100 przedstawicieli organizacji pracodawców, ubezpieczeń społecznych, w tym szefowa ZUS prof. Gertruda Uścińska, przedsiębiorców, naukowców i dyplomatów z obu krajów. Dyskutowano nad kwestiami takimi, jak: polski sukces makroekonomiczny na tle innych członków UE, miejsce Polski jako coraz powszechniejszego celu niemieckich in-

westycji, unijna polityka klimatyczna i energetyczna jako szansa dla handlu i inwestycji modernistycznych w Polsce czy też promocja polskich firm sektora cyfrowego i polskich innowacji przemysłowych.

Jak podkreśliła MSZ, kongres „wpisuje się w rosnące znaczenie Polski, Grupy V4, regionu Europy Środkowo-Wschodniej i obszaru Trójmorza dla niemieckiej gospodarki”.

Ambasador Andrzej Przyłębski, podczas uroczystej gali finałowej kongresu, uhonorował wyróżniających się biznesmenów i działaczy gospodarczych medalami „Made In Poland”.

Powstał Międzynarodowy Komitet Roku Grupy Ładosia

Jak podał portal dziennik.pl, w Niemczech powstał Międzynarodowy Komitet Roku Grupy Ładosia. W jego skład weszli potomkowie polskich dyplomatów oraz ocalałych z Holocaustu. Grupa Ładosia przygotowywała fałszywe dokumenty dla uciekających z Europy przed Niemcami Żydów. Dzięki temu wielu z nich ocaliło życie.

Członkami Komitetu zostali ocaleni z Holocaustu, m. in.: Heidi Fishman, Chana i Aron Colthof, Uri Strauss, Sebastian Ładoś, Alexandra Reyter, reprezentanci środowisk żydowskich – m.in.: rabin Michael Schudrich, przedstawiciele Światowego Kongresu Żydów i Kongresu Żydów Amerykańskich oraz badacze historii Grupy Ładosia: Jeffrey K. Cymbler, Markus Blechner, Monika Maniewska i dr Mordechaj Paldiel.

Do Komitetu dołączyli także reprezentanci polskich instytucji: dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau - Piotr Cywiński, dyrektor Żydowskie-

go Instytutu Historycznego - Monika Krawczyk, dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych - Sławomir Dębski, dyrektor Instytutu Pileckiego - Wojciech Kozłowski oraz polscy politycy wszystkich ugrupowań - inicjatorzy roku Aleksandra Ładosia w polskim sejmie.

Hanna Radziejowska - szefowa oddziału Instytutu Pileckiego w Berlinie - w rozmowie z PAP powiedziała, że celem Komitetu jest wspieranie i propagowanie wiedzy o działalności Grupy Ładosia, polskich dyplomatów, ratujących europejskich Żydów podczas Holocaustu poprzez fałszowanie paszportów krajów południowoamerykańskich.

„Polsko-żydowski rys stanowi o charakterystyce tej niezwyklej operacji i dlatego w wyraźny sposób oddany jest poprzez skład Komitetu” – dodała Hanna Radziejowska, ujawniając zarazem plany działalności Komitetu na najbliższy czas. „Roześlemy do wielu instytucji na

świecie pakiet informacyjny oraz propozycje wydarzeń; na jesieni odbędzie się duża międzynarodowa konferencja oraz zjazd potomków ocalałych i osób ratujących Żydów w Warszawie. Członkowie Komitetu prowadzą również wiele własnych inicjatyw, mających na celu upamiętnienie Grupy Ładosia w Polsce i na świecie, wkrótce będzie wiadomo o ich efektach”.

Bazę administracyjną i organizacyjną Komitetu Roku Grupy Ładosia zapewni Instytut Pileckiego w Berlinie.

Zdaniem badaczy, Grupa Ładosia, składająca się z polskich dyplomatów i żydowskich działaczy, skupionych wokół polskiego poselstwa w Bernie, mogła wydać nielegalne paszporty państw łatynoamerykańskich dla 8-10 tys. uciekających z Europy przed Niemcami Żydów - wielu z nich uratowało to życie.

Prezydent Andrzej Duda: Polska musi być niezależna energetycznie

Gazociąg Nord Stream 2 załatwia interesy rosyjsko-niemieckie, ale zagraża interesom pozostałej części, nie tylko UE, ale także np. Ukrainy - podkreślił W TVP Info prezydent Andrzej Duda. Dodał, że dlatego Polska dywersyfikuje dostawy gazu, by nie być uzależnionym

krajem tylko od jednego dostawcy, czyli Rosji.

Andrzej Duda uznał, że kwestię budowy gazociągu Nord Stream 2 trudno postrzegać pozytywnie: „To jest na pewno dla naszej części Europy i w ogóle dla Unii Europejskiej bardzo negatywny pro-

jekt. Załatwia interesy rosyjsko-niemieckie, ale zagraża interesom pozostałej części, nie tylko UE, ale także np. Ukrainy. W związku z tym zapewniamy alternatywne źródła dostaw, po to, byśmy byli zabezpieczeni. Jeśli będzie trzeba, to będziemy budować kolejny gazoport”.

Premier: Elita narodu polskiego miała zostać wymordowana

„Elita narodu polskiego II RP w niemieckich planach budowy >>nowej Europy<< miała zostać wymordowana. Wraz z atakiem 1 września 1939 roku na Polskę, Niemcy rozpoczęły realizować swoje zbrodnicze plany. Ich elementem było ludobójstwo, dokonane na profesurze uczelni lwowskich oraz ich rodzinach. W nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku Wzgórza Wuleckie, które przed wojną

kojarzyły się mieszkańcom Lwowa z nieużytkami, stały się miejscem straszliwej kaźni polskich elit naukowych” – napisał Mateusz Morawiecki na Facebooku.

„Wspominając dzisiaj tamtą tragedię, nie możemy zamykać oczu na relatywizowanie zbrodni niemieckich dokonanych podczas II wojny światowej. Zagłady, której ofiarami stali się Polacy, nie zrobili jacyś bezimienni naziści, ale

hitlerowskie Niemcy. I tę prawdę należy nie tylko przypominać, ale i wzmacniać dla przyszłych pokoleń”.

80 lat temu w nocy z 3 na 4 lipca Niemcy aresztowali we Lwowie ponad 20 profesorów uczelni lwowskich, a także ich bliskich, przyjaciół oraz osoby przypadkowo zastane w mieszkaniach; wszyscy (40 osób) zostali zamordowani 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich.

27 grudnia będzie świętem państwowym?

Przygotowana przez wielkopolskie instytucje inicjatywa ustanowienia 27 grudnia - dnia wybuchu Powstania Wielkopolskiego - świętem państwowym zyskała dużą aprobację. Do organizatorów akcji wpływają wyrazy poparcia od osób indywidualnych oraz uchwały samorządów z całej Wielkopolski.

Idea ustanowienia 27 grudnia świętem państwowym to pomysł Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, Fundacji

Zakłady Kórnickie, Muzeum Narodowego w Poznaniu, poznańskiego oddziału IPN, Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 oraz Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolski. Apel, po zebraniu jak największej liczby deklaracji poparcia, zostanie przekazany władzom państwowym.

„Nasza inicjatywa spotkała się z bardzo dużym odzewem. Dotąd wpłynęło do nas ponad 200 deklaracji od osób indy-

widualnych, docierają do nas uchwały przekazane przez samorządy z regionu, uchwały rad pedagogicznych. Bardzo cieszymy się też z popierającego naszą inicjatywę stanowiska Sejmiku Województwa Wielkopolskiego” – powiedział PAP dyrektor poznańskiego oddziału IPN Rafał Reczek.

Tu zaczęła się Polska - Szlak Piastowski



Konrad Guldon, dyrektor Zagranicznego Ośrodka Polskiej Organizacji Turystycznej, udzielił wywiadu dla „Polaka w Niemczech”

Panie Konradzie, dlaczego akurat Szlak Piastowski?

Mówiąc najkrócej, bo to świetna zabawa, połączona z poznawaniem najstarszych rozdziałów polskich dziejów, gdzie faktycznie można z jednej strony dosłownie dotykać tej historii, a z drugiej strony doświadczyć czegoś naprawdę ekscytującego. Jednego dnia patrzymy na miejsce koronacji pierwszych królów Polski, a następnego strzelamy z gigantycznej katapulty.

Szlak Piastowski jest jedną z najciekawszych tematycznych tras w Polsce, a do tego jest to propozycja, którą można łatwo dopasować do naszych potrzeb. Niezależnie czy do dyspozycji jest tylko weekend, czy można pozwolić sobie na trzy lub cztery dni wyjazdu. Nie można



Słowińscy wojowie podczas rekonstrukcji historycznej, foto: Dawid Słowiński

też zapominać o tym, że leży on całkiem blisko. Z Berlina do Poznania jedzie się autostradą lub pociągiem poniżej trzech godzin, a do Gniezna zaledwie pół godziny dłużej.

Co można więc zobaczyć na szlaku?

Szlak Piastowski w swoim obecnym kształcie to dwie trasy, jedna z północy na południe, a druga z zachodu na wschód. W sumie kilkadziesiąt obiektów, każdy związany z czasami pierwszych władców Polski – od Mieszka I do Kazimierza Wielkiego. Z najciekawszych obiektów można wspomnieć chociażby katedry w Gnieźnie i Poznaniu, z których jedna była miejscem koronacji pierwszych królów, a druga stała się miejscem ich pochówku, przepiękną bazylikę w Trzemesznie, starożytny gród w Biskupinie czy legendarną Mysią Wieżę w Kruszwicy. Są też takie osobliwości jak najstarszy w tej części Europy znak drogowy w Koninie.



Gniezno – Trakt Królewski, foto: J. Rybicki

Myślę jednak, że równie ważne jest to, co można na Szlaku Piastowskim przeżyć i czego doświadczyć. W leżącym nieopodal Poznania Grodzie Pobiedziska na turystów czekają miecze i zbroje, które każdy może przymierzyć, ale też trochę ciężkiego sprzętu jak katapulty i gigantyczne kusze. Wszystko gotowe do wystrzału. Liczący sobie już 900 lat klasztor benedyktyński w Lubiniu słynie z wytwarzanej według starych receptur ziołowej nalewki Benedyktyнки. Niesamowite wrażenie robi też krótki rejs promem na Ostrów Tumski, gdzie w ciągu kilku minut przenosimy się o tysiąc lat wstecz.

Wspomina pan robiące wrażenie daty. Kilkaset lat, tysiąc. Czy więc Szlak Piastowski to tylko zabytki, archeologia i sędziwe mury starych kościołów?

Absolutnie nie! Szlak Piastowski żyje i cały czas się zmienia. Oczywiście, czasy Piastów, czyli naszych pierwszych władców, to rdzeń szlaku i to wokół nich kręci się cała opowieść. Można jednak o tamtych czasach opowiadać w całkiem nowoczesny sposób. O w pełni interaktywnym Grodzie Pobiedziska już wspomniałem, ale mamy też inne wciągające miejsca. W poznańskim rezerwacie archeologicznym Genius Loci, zaraz obok katedry, można wejść do podziemi i zobaczyć przekrój wału obronnego z czasów Mieszka. Mniej niż pięć minut zajmuje nam droga do Bramy Poznania. Z zewnątrz gładka, biała bryła w ogóle nie kojarzy się z Piastami, ale wewnątrz kryje wciągająca, multimedialna opowieść o Ostrowie Tumskim i początkach miasta.

Zupełnie innym tematem są natomiast eventy i wydarzenia na szlaku. W ciągu roku tych dużych jest kilkanaście, a do tego wiele mniejszych. Zdecydowanie najbardziej widowiskowe są te, na które ściągają grupy rekonstruktorów, którzy w pełnym uzbrojeniu urządzają pokazy walk lub nawet całe bitwy. Oczywiście, są i tacy, którzy zamiast wojować wolą odtwarzać dawne rzemiosła czy kuchnię słowiańską.



Gród Pobiedziska, foto: Dennis Moebius

No właśnie, wydarzenia najlepiej ożywiają historię. Czy są jakieś szczególnie ciekawe, na które warto pojechać nawet kilkaset kilometrów?

Takim kulminacyjnym punktem zawsze jest Weekend na Szlaku Piastowskim. Tradycyjnie był organizowany na przełomie wiosny i lata. W tym roku jednak ze względu na obostrzenia sanitarne został przesunięty na 18-20 czerwca,

a różne wydarzenia towarzyszące potrwają do 17 lipca. Tak więc nieco później, ale impreza obejmie nawet kilka weekendów. Wśród innych ciekawych imprez mamy Grzybowski Turniej Wojów, organizowany pod koniec sierpnia w Grodzie w Grzybowie, wrześniowy Festyn Archeologiczny w Biskupinie oraz kończące sezon Dziady w Gieczu. Te ostatnie są inscenizacją słowiańskich obrzędów, związanych z zaświatami, nic więc dziwnego, że są organizowane zawsze na początku listopada.



Grzybowski Turniej Wojów, foto: Jacek Cieślęwicz



Grzybowski Turniej Wojów, foto: Karol Budziński

Inna rzecz, że zawsze warto rzucić okiem na kalendarz imprez. Tych mniejszych eventów jest co roku naprawdę sporo. Wiadomo, że nie wszystkie mają taki rozmach, żeby specjalnie jechać na nie kilkaset kilometrów, ale jeśli będziemy w okolicy, można zmienić trasę i przeżyć coś nowego. Raz są to spotkania z kuchnią Słowian, raz tematyczne oprowadzanie po danym obiekcie, a kiedy indziej klasztorne festyny. Każdy znajdzie coś ciekawego.

Mówi Pan, że każdy znajdzie coś ciekawego. A co z dziećmi? Czy Szlak Piastowski jest dla nich tak samo ciekawy?

Jak najbardziej! Tak jak wspominałem, to jest elastyczna oferta i nie trzeba odwiedzać wszystkich punktów na szlaku. Niektóre zainteresują pewnie raczej starszych turystów, ale dla dzieci jest równie sporo atrakcji. Z takich żelaznych punktów mamy na pewno Bramę Poznania, która ma osobne trasy dla najmłodszych, czy wspomniany

w pełni interaktywny Gród Pobiedziska. Koniecznie trzeba też odwiedzić, będący zaraz obok, Skansen Miniatur Szlaku Piastowskiego.

Na pewno dzieci świetnie będą się też bawić na Trakcie Królewskim w Gnieźnie. Po całym mieście rozsiane są figurki królików oraz rzeźby królów. Taka gra słów. Każdy królik opowiada inną historię, mamy więc piastowskiego woja, skrybę oraz takiego, który stoi oparty o beczkę z winem. W ich odnalezieniu pomaga specjalna aplikacja, która jest jednocześnie grą terenową.

Szlak Piastowski to faktycznie podróż w czasie do korzeni polskiej państwowości, a przy okazji sporo wciągających historii. Czy, Pana zdaniem, jest to oferta tylko dla Polaków, czy też jest szansa, że zainteresuje podróżujących z nimi niemieckich przyjaciół?

Myszę, że tak. W końcu Szlak Piastowski to nie wyłącznie polskie dzieje, ale element uniwersalnej, ogólnoeuropejskiej historii. Piastowie utrzymywali bardzo szerokie kontakty zagraniczne, zwłaszcza z dworem cesarskim, sami często mieli żony zza granicy. Mamy wreszcie takie wątki jak: Święty Wojciech, wizyta cesarza Ottona III, Świętosława - córka Mieszka I i królowa Danii, Szwecji i Anglii. To bardzo europejska historia. Poza tym są takie miejsca i opowieści, które są wciągające nawet dla osób słabo znających historię Polski. Przyjęcie chrześcijaństwa, miejsce koronacji pierwszych królów oraz tajemnicze legendy będą przemawiać do wyobraźni każdego.

Tak więc warto nie tylko zaplanować wycieczkę po Szlaku Piastowskim, ale też zachęcać innych do jego odwiedzenia.

Więcej informacji turystycznych na temat Polski na www.polen.travel

Dziękujemy za rozmowę



Katedra w Gnieźnie, foto: T. Sinięcki



Skansen Pobiedziska, foto: Jacek Cieślęwicz

Przedwojenne wakacje

Nauka tańca na plaży, prezydent przechadzający się w szlafroku, smażenie jajek sadzonych na wydmach... Przedwojenne polskie kurorty prześcigały fantazją tę współczesne, oferując jednocześnie rozrywkę kulturalną na dobrym poziomie.

Gorąco i drogo

Ostatnie lato przed wybuchem II wojny światowej było wyjątkowo gorące – jak podają ówczesne kroniki – woda w Bałtyku osiągała temperaturę 27 stopni, a na helskich wydmach biwakujący harcerze... przyrządzali jajka sadzone.

„Silna fala upałów nawiedziła znowu wybrzeże polskie, dając odczuć się najmocniej na piaskach Mierzei Helskiej, gdzie temperatura w słońcu na wydmach przekraczała 53 stopnie. Letnicy niemal całe dnie spędzają w Bałtyku, którego wody mają temperaturę nie notowaną 27 stopni” – informował „Kurier Warszawski” z 8 sierpnia 1939 roku.

Wypoczywający wczasowicze, podobnie jak dziś, narzekali na nadmorską drożyznę. „Jurata, śmiem zauważyć, postępuje na zasadzie antyku – im starsza, tym droższa! Gorące morskie kąpiele podróżowały o pięćdziesiąt groszy, prymitywna rozbieralnia nad pełnym morzem z groszy dwudziestu pięciu podskoczyła na pięćdziesiąt, pół godziny jazdy kajakiem podróżowało o pięćdziesiąt groszy. Znana śpiewka o krótkim sezonie jest odpowiedzią na wszelkie słowa sprzeciwu. Sezon krótki, ale rozum wszystkich owych przepokupniów długi” – pisała na łamach miesięcznika „Kino” Magdalena Samozwaniec.

W 2021 roku szerokim echem odbiła się w mediach historia urlopowicza, który postanowił „uatrakcyjnić” innym wczasowiczom pobyt na plaży, przynosząc ze sobą sprzęt grający i racząc wszystkich gromkim disco-polo. Zrozpaczeni plażowicze uciekli się ostatecznie do pomocy funkcjonariuszy policji. „Coś takiego przed wojną byłoby nie do pomyślenia!” – stwierdziłby niejeden współczesny urlopowicz. Czy rzeczywiście? Mało kto wie, że przedwojenne bałtyckie plaże były wyposażone w... głośniki. Zamiast disco – polo czy techno puszczano z nich wprawdzie muzykę instrumentalną, wielu jednak uważało to za profanację szlachetnych odgłosów natury i preferowało wypoczynek przy szumie fal. „Jurata ma jedną wielką zaletę. Jest piękna i cicha – cicha jak prawdziwa dama. Głośniki radiowe tak częste na innych naszych plażach, drące się niby kłócają się kuchta, która po wyklóceniu się nuci rzewne tango, milczą tutaj taktownie. Szum morza i szept sosen oto jedyny jazz tej czarującej miejscowości” – podkreślała

Magdalena Samozwaniec w reportażu „Pociąg staje w Juracie”.



Nadmorski szyk w „Lido”

Jurata – kurort na Półwyspie Helskim wybudowany specjalnie z myślą o letnich wakacjach – cieszyła się mianem najbardziej ekskluzywnego miejsca polskiego Wybrzeża. Swoją rezydencję miał tutaj sam prezydent RP Ignacy Mościcki, którego można było spotkać na helskich plażach w ozdobnym... szlafroku. Konfekcja nadmorska – podobnie jak dziś – obfitowała w tkaniny zdobione wzorami marynarskimi, kwiatami, groszkami i kołami. Przedwojenne magazyny wskazywały na możliwość ukrywania dodatkowych kilogramów pod ciemnymi tkaninami, lansując modę na szczupłą i wysportowaną sylwetkę. Do dobrego tonu wśród przedwojennych wczasowiczów należało posiadanie własnej willi w Juracie. Szczęśliwym posiadaczem jednej z nich był słynny malarz Wojciech Kossak, który do nadmorskiego kurortu przyjeżdżał co roku wraz z całą rodziną. To tutaj powstał jego słynny obraz „Zaślubiny Polski z morzem”. Ci z urlopowiczów, którym nie było dane posiadać domku letniskowego w najmłodniejszym kurorcie, a którzy wciąż chcieli „zadać szyku” w towarzystwie, zatrzymywali się w hotelu „Lido”.

Jak pisze Anna Lisiecka, autorka książki „Wakacje 1939”, „Hotel >>Lido<< - modernistyczny, z ogrodem i półokrągłym tarasem, w którym przygrywał najlepszy polski band, oktet Petersburskiego i Golda [...] – był zarazem klubem towarzyskim Juraty. [...] Zatrzymywały się tutaj gwiazdy sportu – wśród nich olimpijka i żona ministra Halina Konopacka-Matuszewska oraz lotnicy Józef i Bolesław Adamowiczowie. Nie brakowało oczywiście gwiazd filmu i rewii: Eugeniusz Bodo, Loda, Zizi i Alicja Halamka, Maria Bogda, Tola Mankiewiczówna, Paweł Prokopieni [...]. W lipcu 1939 roku w >>Lido<< zatrzymał się Jan Kiepura ze swoją śliczną, śpiewającą koloraturowym głosem żoną, Marią Eggerth. [...] 25 lipca [1939 – przyp. red.] nasz słynny chłopak z Sosnowca wystąpił na placu Grunwaldzkim w Gdyni. [...] Podkreślano, że koncert,

podobnie jak poprzedni, warszawski, stał się zarazem wielką manifestacją polskości. Kiepura na koniec występu odśpiewał Rotę, a wtórował mu wielotysięczny tłum zgromadzonych widzów”.

Jurata nie była jedynym, cieszącym się popularnością nadmorskim kurortem. Stefan Żeromski, któremu po przebytej grypie hiszpance lekarz zalecił leczenie klimatyczne nadmorskim powietrzem, zamieszkał w wynajętym domku rybackim we wsi Orłowo (dziś dzielnica Gdyni). „Wiele podróżowałem po świecie, ale tak pięknego zakątka, takiego połączenia morza, lasów i wzgórz, nie widziałem nigdzie. Tu czuję się spokojny i szczęśliwy” – pisał o tym miejscu.

W gorące miesiące wakacyjnego sznytu nabierała nawet pocziwa Wisła. Na plażach pod mostem Poniatowskiego – podobnie jak dziś – wypoczywały wówczas tłumy. Przedwojenne gazety donosiły o sporym zaangażowaniu amatorów słońca i wody – jak obliczono, na jeden metr kwadratowy przypadały dwie osoby. Ówczesna Wisła była rzeką czystą i nadającą się do kąpieli, choć niebezpieczną z uwagi na zdradliwy nurt i tworzące się wiry. Nie było sezonu bez licznych interwencji ratowniczych, często z uwagi na lekkomyślność kąpiących się.

Najcieplejszym i najdalej wysuniętym na południe przedwojennym kurortem były Zaleszczyki (dziś w granicach Ukrainy). „Zaleszczyki grają wszystkim barwanymi latami. Otoczona z trzech stron kotlina jest ostatnim kęsem polskiej ziemi, którą mam pożegnać” – pisał o tym miejscu Melchior Wańkowicz w 1939 roku.



Gdynia dom Żeromskiego

Ostatnie takie lato

Ostatnie przedwojenne lato, wyjątkowo piękne i upalne, tylko nielicznych napawało niepokojem i przecuciem wojennej tragedii. „Byliśmy w Juracie, pamiętam soczysty smak żółto-zielonych renklod sprzedawanych na plaży. Przed południem pływałem w morzu, a potem w mokrym kostiumie jechałem rowerem nad zatokę, gdzie trenowałem przed zawodami pływackimi pod okiem Szlestelewskiego. [...] Wygrałem zawody. Od czasu do czasu na plaży pojawiali się polscy oficerowie na koniach, wzbudzając dumę i podziw wśród letników. Perspektywa wojny była bardzo odległa, wręcz nierealna. Wydawało nam

się, że jesteśmy silni i dobrze przygotowani. I powtarzaliśmy za głównym wodzem Edwardem Rydzem-Śmigłym: >>Nie damy nie tylko całej sukni, nawet guzika nie damy<<. No i ufaliśmy naszym sojusznikom: potężnej Francji oraz Wielkiej Brytanii” – wspomina Piotr Badmajew, syn słynnego przedwojennego lekarza Włodzimierza Badmajewa, który spędził w Juracie ostatnie przedwojenne lato jako uczeń szkoły podstawowej.

O groźbę rozprzestrzenienia się konfliktu zbrojnego pytano słynnego przedwojennego jasnowidza Stefana Ossowieckiego. „Wszystko rozejdzie się po kościach” – twierdził. Atmosfera ostatnich dni sierpnia 1939 roku była jednak coraz bardziej napięta. „Jestem dość wyrażony z równowagi sytuacją ogólną i ogarnia mnie powoli

wściekłość i szal bojowy. Skończyłem dziś przedostatni portret i jutro zaczynam ostatni” – pisał z Zakopanego do żony Witkacy tydzień przed wybuchem wojny. „Ostatnie dni sierpnia 1939 roku wydawały się jakieś takie coraz mniej spokojne. To sąsiad zza płotu coś wspominał o wojnie, to ten i ów z gospodarzy zakupił większą ilość cukru, mąki, nawet soli lub nafty. Kupowano więcej świec, zapalek. Innym razem w „Gazecie Świątecznej”, którą głównie z przypomnieniem mamy prenumerowaliśmy, przeczytaliśmy, że oto czołgi polskie suną ku zachodniej granicy, a to że samoloty polskie przepędziły z pogranicza samoloty niemieckie lub że gdzieś schwymano niemieckiego szpiega i inne podobne wiadomości” – wspominał Eugeniusz, gimnazjalista z Solca (Archiwum Ośrodka Karta II/0967).

Monika Żeromska, spędzająca nad Bałtykiem ostatnie przedwojenne lato, pisała w swoich wspomnieniach: „Pełno było znajomych, byliśmy całymi dniami w towarzystwie, nawet trochę za gęsto. [...] Ale nagle raz za razem zaczęły na ten półwysep dochodzić wiadomości groźne, coraz groźniejsze, jakby fala się gdzieś podniosła, już o niczym się nie mówiło, tylko o wojnie, zerwanych rokowaniach, o Hitlerze i mobilizacji. [...] Ludzie wyjeżdżali z dnia na dzień, robiło się coraz puściej, pociągi chodziły rzadziej i szalenie zatłoczone. Nas także porwał ten powszechny strach. Z trudem wielkim dostałyśmy miejsca w jednym z ostatnich pociągów...”.

Michał Korwid

Pierwsza w Europie, druga na świecie Konstytucja 3 Maja 1791 W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Stanisław August z Bożej Łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w nasze ręce jest powierzony, chcąc oraz na błogostawieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają.

Konstytucja została uchwalona podczas obrad Sejmu Wielkiego (1788 - 1792). Jej twórcami byli: król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i marszałek sejmu Stanisław Małachowski - reprezentanci stronnictwa patriotycznego w sejmie. Przedstawiony przez nich projekt Ustawy Rządowej został entuzjastycznie przyjęty przez posłów. Po okrzykach „zgoda!, zgoda!” król Stanisław August Poniatowski złożył przysięgę na wierność konstytucji i udał się wraz z posłami do Kościoła św. Jana w celu jej zaprzysiężenia. Na ulicach Warszawy wiwatowali mieszczanie.

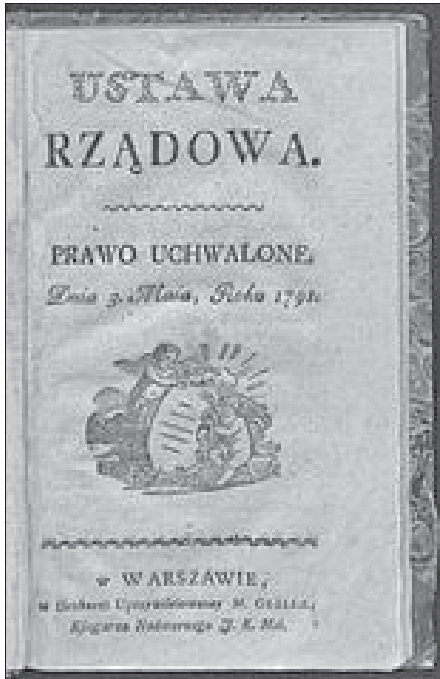
Konstytucja 3 Maja miała stworzyć z Rzeczypospolitej nowoczesną monarchię konstytucyjną - pomimo pozostającego ustroju stanowego.

Ustawa Rządowa składała się z preambuły i 11 artykułów. Wprowadzała trójpodział władzy: ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Tron Rzeczypospolitej stawał się dziedziczny, po bezpotomnej śmierci króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przechodził w ręce saskiej dynastii Wettynów. Naczelnym organem władzy - dwuizbowy sejm (szlachta i plenipotenci miast) obdarzony został pełnią praw ustawodawczych. W czasie dwuletniej kadencji sejmu ustawy miały być uchwalane większością głosów. Konstytucja ograniczała znaczenie senatu, znosiła liberum veto. Władzę wykonawczą miał sprawować król wraz ze Strażą Praw, tj. ministrami policji, pieczęci, interesów zagranicznych, wojny i skarbu. Konstytucja zakazywała konfederacji i rokoszów.

Znosiła odrębność między Koroną a Litwą - ujednotwiła rząd, skarby i wojsko. Wprowadzała prawa dla mieszczan, a chłopów brała pod opiekę praw i rządu krajowego. Ustanawiała odrębne sądy dla szlachty, mieszczan i chłopów oraz powołała Trybunał Koronny. Wiarę katolicką uznawała za religię państwową. W ramach obowiązującej tolerancji religijnej zapewniała innowiercom wolność wyznania.

Konstytucja 3 Maja, będąca wyrazem patriotyzmu większości narodu polskiego, miała na celu wydzwignięcie państwa z upadku politycznego i gospodarczego i uratowanie Rzeczypospolitej przed utratą niepodległości.

Niestety, dzieło Sejmu Wielkiego wywołało wściekłość polskiej magnaterii. Uknęła ona spisek przeciwko Konstytucji.



Konstytucja 3 Maja

tucji 3 Maja i wybrała drogę zdrady narodowej, zwracając się po pomoc do carycy Katarzyny II. Rok po uchwaleniu ustawy rządowej magnaci w obronie swoich przywilejów zawiązali konfederację targowicką. Caryca Rosji - gwarantka ich roszczeń i „sojuzniczka” Rzeczypospolitej - wysłała wojska na ziemię Litwy i Polski. Przeciwko stutysięcznej armii rosyjskiej Polacy wystawili około pięćdziesięciu pięciu tysięcy żołnierzy. Rozpoczęła się wojna w obronie konstytucji. Walki na Litwie trwały krótko i na skutek zdrady skończyły się klęską polskiego wojska. Na Wołyniu książę Józef Poniatowski odniósł zwycięstwo pod Zieleńcami (18.06.1792), a Tadeusz Kościuszko pod Dubienką (18.06.1792). Pomimo tych zwycięstw sytuacja Rzeczypospolitej stała się trudna. Caryca Katarzyna II wezwała króla do zerwania „rewolucji 3 maja” i przystąpienia do Targowicy. Król podporządkował się carycy i nakazał zaprzestania walk. Wielu oficerów podało się do dymisji i opuściło kraj. Los konstytucji został przesądzony. Targowica przejęła władzę w kraju. Unieważniła reformy Sejmu Wielkiego. Skonfiskowała majątki posłów. Twórcy Ustawy Rządowej udali się na emigrację, by tam pracować na rzecz ojczyzny. W Dreźnie osiadł Ignacy Potocki z rodziną, w Lipsku Hugo Kołłątaj i Stanisław Małachowski.

Pierwsza w Europie, druga na świecie konstytucja - obowiązująca przez 14 miesięcy - została obalona.

W pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja Ignacy Krasicki napisał słynną pieśń – żarliwą modlitwę, zawierającą błagania i nadzieje obywateli ginącego państwa:

*„Daj użyć, coś dał, w pokoju i zgodzie:
Daj ducha rady i męstwa w narodzie,
Podległość rządną, w swobodzie wytrzymalność,
W działaniu trwałość.
Niech łaski Twojej będziem uczestnikiem
Król radny, rycerz, mieszczanin z rolnikiem”*

Adam Mickiewicz w epopei „Pan Tadeusz” w koncercie Jankiela odtworzył intensywność przeżyć, związanych z 3 Maja:

*„Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonekami, z zelami, z bębni.
Brzmi Polonez Trzeciego Maja! – Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją,
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie dostoją –
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej Sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali;
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat Król kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!”*

„Trzeci Maj” Marii Konopnickiej przywołuje radosne i pamiętne dni 1791 roku:



Obraz Jana Matejki - Uchwalenie Konstytucji 3 Maja

*Na warszawskim rynku
Choraǳwie się chwieją;
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją.*

*Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem;
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.*

*Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony:
Wolnych synów Polsce
Przybędą miliony.*

*O Ty dniu radosny,
O Ty Trzeci Maja,
Zapachniałeś kwieciami
W całym polskim kraju.*

Uchwały Konstytucji 3 Maja mobilizowały poetów, pisarzy różnych epok, którzy przedstawiając historię narodową łączyli ją z wizją przyszłości niepodległej Polski.

Uroczyście obchodzono kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji. W 1892 roku Jan Matejko ofiarował sejmowi galicyjskiemu obraz „Konstytucja 3 Maja”, który miał zdobić salę zamku warszawskiego w odrodzonej Polsce. W dwudziestolecium międzywojennym święto majowe stało się świętem państwowym i kościelnym. W czasach PRL zostało zniesione. Od 1990 roku jest znowu świętem wszystkich Polaków, a od 2007 roku jest obchodzone również na Litwie.

**Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski**

Bieg Konstytucji 3 Maja w Berlinie

W sobotę, 29 maja 2021 r., odbył się w Berlinie Bieg Konstytucji 3 Maja, zorganizowany przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej wspólnie z Ataszatem Obrony RP i Ambasadą Litwy dla uczczenia 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji.

Współorganizatorami Biegu były również polskie organizacje i instytucje działające w stolicy Niemiec; Związek Polaków w Niemczech spod znaku Różdła, Polska Organizacja Turystyczna oraz Młodzieżowa Kadra Berlina w Piłce Nożnej „Polonia United”.

Bardzo cieszymy się, że w naszej sportowo-historycznej uroczystości udział wzięli również nasi przyjaciele i sojusznicy z Niemiec oraz innych ambasad i ataszatów obrony, m.in. z krajów Grupy Wyszehradzkiej, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

Ponad 10-kilometrowa trasa wyścigu przebiegała z Ambasady Litwy w centrum Berlina Wschodniego do polskiej placówki, która jeszcze przez pewien czas znajduje się w malowniczej i zielonej dzielnicy Grunewald niedaleko centrum Berlina Zachodniego.

Jednak najbardziej cieszymy się z tego, że w Biegu Konstytucji wystartowało mnóstwo dziewcząt i chłopców z berlińskiej Polonii, dla których bieg ten był nie tylko wyzwaniem sportowym, ale również lekcją historii i patriotyzmu. Zwycięzcą tej szlachetnej i sportowej rywalizacji okazał się jeden z najmłodszych uczestników – 13-letni Karol Barra, który na mecie otrzymał gratulacje od chargé d'affaires polskiej Ambasady, I radcy Pawła Gronowa i nowo desygnowanego ambasadora Litwy Ramunasa Misiulisia. Wszyscy młodzi biegacze otrzymali nagrody i upominki ufundowane przez Polską Organizację Turystyczną i Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Ograniczenia wprowadzone w związku z pandemią koronawirusa spowodowały, że Biegu Konstytucji nie można było zorganizować we wcześniejszym terminie. Fakt wykonania przez uczestników biegu odpowiednich testów i szczepień oraz uzyskanie zgody Senatu Berlina na przeprowadzenie tej imprezy pozwoliły nam jednak zorganizować nasz bieg w ostatnią sobotę maja i w ten sposób godnie uczcić to doniosłe wydarzenie historyczne, łączące Polskę i Litwę.

Dariusz Pawłoś

Foto: Sebastian Siekiera i Dariusz Pawłoś



Matka, mamusia, mateczka

Czy może być coś piękniejszego, coś czulszego, coś ważniejszego niż mateczka? Ona wszystko zrozumie, zawsze do dyspozycji, utuli, pocieszy, nakarmi.

Byłam dzieckiem ukochanej mamusi. Sama urodziłam dwóch synów, Gustawa i Gilberta, w Berlinie. Tu nie było problemów z dostępem do mleka w proszku, pieluch...

Z ojcem synów postanowiliśmy, że pozostanę w domu, by opiekować się dziećmi. Prowadzałam je do odległej szkoły katolickiej, na religię, na naukę języka polskiego. W historię rodziny wpisały się niezwykle skojarzenia językowe; dla moich malców pogrzebacz to ten, który grzebie zmarłych – grabarz,

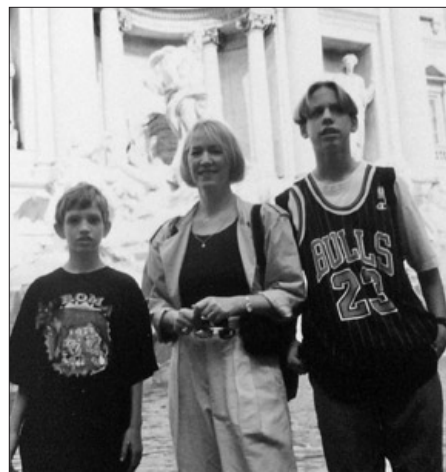
a bilet miesięczny - to miesięczka. Dziś synowie świetnie mówią po polsku. Gustaw studiował w Polsce, tam poznał swoją żonę. W tym związku urodziła się dziewczynka i trzech chłopców, tak więc jestem bogata we wnuczęta.

Gilbert studiował w Niemczech geologię - to jego pasja.

Regularnie odwiedzamy naszą ukochaną Polskę. Wnuczęta mówią po polsku, bo nie może być inaczej. Ich mama dobrze wie, co sprzyja dobremu rozwojowi dzieci.

Niech Dzień Matki będzie dniem wiecznej chwały dla wszystkich matek na świecie!

Maria Śmigiełski



Emigracyjny Dzień Matki

Dzień Matki, w Polsce obchodzony tradycyjnie 26 maja, tu w Berlinie nie ma zaś praktycznie stałego dnia.

Ale to nie jedyna różnica.

Kiedy zostaliśmy emigrantami w 1987 roku, wiedziałam, że jednym z największych problemów będzie to, jak odnajdzie się w obcym kraju nasz paroletni syn, a po paru latach również nasza córka. Inny język, obyczaje, rytuały, wszystko to przecież miało wpływ na nasze dzieci.

Spotykałam ludzi, którzy po przyjeździe do Berlina Zachodniego, odcinali się całkowicie od polskiej przeszłości. Nie chcieli rozmawiać po polsku, nawet ze swymi dziećmi, szybko odrzucali tradycję i polskie zwyczaje, zmieniali nawet nazwiska na lepiej brzmiące – niemiecko podobne. Byłam tym lekko zszokowana. Wiedziałam jedno, że to, kim będą nasze dzieci, zależy od naszego wychowania.

Z naszymi pociechami rozmawialiśmy wtedy, ponad 30 lat temu, wyłącznie po polsku. Do dziś nic się nie zmieniło, bo coś innego byłoby dla nich i dla nas niaturalną sytuacją.

Staraliśmy się im stworzyć taką atmosferę, aby złagodzić szok emigracyjny. Nasz 4-letni syn stracił przecież swoje otoczenie, kolegów, krewnych, babcię...

Nie rozumiał obcego języka, tęsknił do dzieci. To też mnie bardzo bolało, dlatego staraliśmy się poświęcić mu każdą wolną chwilę. Razem chodziliśmy na



spacery, razem bawiliśmy się, razem czytaliśmy książki, najpierw polskie, a potem już razem wyprawialiśmy się do biblioteki, aby znaleźć tam coś fajnego.

Oczywiście, nie zapominaliśmy o naszych polskich korzeniach.

Kiedy dzieci już na tyle podrosły, aby zrozumieć, opowiadaliśmy im o polskich tradycjach, świętach, obyczajach. Zresztą nie tylko opowiadaliśmy, ale też praktykowaliśmy.

Ważnym z tego zostało w naszych dorosłych dzieciach do dzisiaj, chociażby ulubiony zwyczaj śmigusa - dyngusa.

Często podkreślaliśmy nasze więzi z Polską, co roku byliśmy nie tylko u krewnych, ale też odwiedzaliśmy różne miejsca. Byliśmy razem w Tatrach, Krakowie, Warszawie i w naszych rodzinnych trójmiejskich stronach. Spędzaliśmy wakacje nad polskimi jeziorami, morzem i w górach. Braliśmy udział w pielgrzymkach Jana Pawła II do kraju.

Tak udało się nam, jestem przekonana o tym do głębi, zbudować silną więź naszych dzieci z Polską. Bardzo cieszyliśmy się, kiedy córka postanowiła, w ramach programu Erasmus, studiować rok na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze dzisiaj mówi, że czuje się w polowie warszawianką.

Cieszymy się z tego, że dorosły syn spędza corocznie swój wolny czas też w Polsce.

Łączą nas wspólnie święta narodowe, razem byliśmy na obchodach 100-lecia Niepodległości Polski, kilkakrotnie na obchodach i wspólnych śpiewach na Placu Saskim w Warszawie w rocznicę Powstania Warszawskiego.

Łączą nas emocje sportowe, byliśmy razem na meczach polskiej reprezentacji w piłce nożnej oraz siatkówce.

Dla nas - emigrantów Solidarności były i są to ważne sprawy. Cieszymy się, że udało nam się zasiać w sercach naszych dzieci ducha polskości. Myślę, że w ten sposób spełniłam się jako matka.

Oczywiście, nie zawsze było i jest wszystko proste i miłe. Czasami trzeba dyskutować i uznać też racje dzieci.

Sądzę, że udało się nam jednak przekazać naszym dzieciom pewne zasady, aby - jak to mówią - budowały dom na skale. Jest to niezwykle ważne, bo przyszło i im żyć również w czasach trudnych.

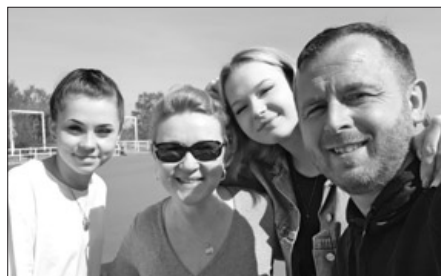
Wszystkim Matkom życzę dużo pociechy z ich dzieci!

Bożena Wojewska

Mieszkam w Berlinie od 32 lat. Jestem szczęśliwą mamą, mam dwie córki - już nastolatki. Dzięki wsparciu polskich organizacji, np. Polskiego Towarzystwa Szkolnego i Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie, mogę przekazywać dziewczynom podstawowe wartości: język polski, kulturę, tradycje i wiarę. Przez częste odwiedziny rodziny w kraju utrzymujemy stały kontakt z Polską. Mam nadzieję, że przez moje wychowanie córki będą dumnymi Polkami. Zawsze będą wiedziały kim są, skąd pochodzą i za kim idą, bowiem Jezus wskazuje drogę Polakom-katolikom.

Anna R. 42 lata

Aczkolwiek mieszkam w Berlinie od 1999 roku, to moja rodzina, tak jak w Polsce, obchodzi Dzień Matki 26 maja, a Dzień Ojca 23 czerwca. Mój 20-letni syn i 13-letnia córka płynnie mówią, czytają i piszą po polsku. Mają wielu polskich przyjaciół. Jesteśmy dumni z naszych dzieci, że, urodzeni w Berlinie, czują się Polakami. Cała nasza rodzina regularnie uczestniczy we mszach świętych w języku polskim.



Często wyjeżdżamy do Polski. Myślę, że w przyszłości będzie możliwość powrotu razem do Ojczyzny, by poczuć się w pełni szczęśliwymi - to moje wielkie marzenie. Dziękuję Matce Bożej, że mogłam urodzić się w kraju, który nazywa się Polska.

Sylwia Kapuscik

MAMIE.....

*Miłość prosta miłość wielka
Nieskomplikowana
I jedyna w swym rodzaju
Gestem malowana*

*Czułość która cię otula
Jak w mróz ciepły szalik
Czapkę ci na głowę wkłada
Choć nie jesteś mały*

*I te oczy zapatrzone
Z wiarą i z nadzieją
Choćbyś błdził wszystko stracił
One się nie zmienią*

*To jest miłość twojej mamy
Nie do zrozumienia
I w szaleństwie tego świata
Twój punkt odniesienia.*

Agnieszka Klein

Święty Józef - cichy, ale skuteczny

W Piśmie Świętym na próżno szukalibyśmy cytatu ze Świętego Józefa. I choć cichy, skromny i pokorny Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny dalece odbiega od image'u typowego wojownika, to właśnie on nazywany jest „postrachem duchów piekielnych”, a także niezwykle skutecznym orędownikiem w sprawach na pierwszy rzut oka nierozwiązywalnych.

Patron ludzi pracy

Jak wskazują osoby, które zawdzięczają Opiekunowi Chrystusa wyproszenie konkretnych łask, święty Józef działa „po męsku” - lubi konkretne prośby i, jeśli są one zgodne z wolą Bożą, wkracza w ludzkie życie z wielką mocą. Najczęściej jest on kojarzony ze sprawami finansowymi i związanymi z zatrudnieniem, a także kwestiami małżeńskimi i rodzinnymi.

- Było mi aż głupio prosić świętego

Józefa w taki sposób, w jaki zwracałabym się do „ziemskiego” przyjaciela, ale słyszałam od znajomych, że on właśnie takie konkrety lubi. Szukałam pracy i szło to dosyć opornie, toteż w końcu, kiedy nie mogłam już liczyć na własne siły i znajomości, zdecydowałam się uruchomić poważniejsze i bardziej wpływowe „kontakty” - mówi w rozmowie z nami 29 - letnia Aneta. - Napisałam do św. Józefa list, w którym przedstawiłam mu szczegółowo, w jakim zawodzie chciałabym pracować, ile maksymalnie czasu chciałabym poświęcać na dojazd i ile pieniędzy potrzebuję, aby się utrzymać. To nie były wygórowane wymagania, ale też nie takie, żeby trudno mi było związać koniec z końcem. I wiem, że to brzmi jak opowieść z filmu, ale dzień po zakończeniu nowenny do świętego Józefa otrzymałam telefon z firmy, którą spisałam już na straty, tak dawno wysłałam do niej swoje CV. Zaoferowali mi dokładnie takie stanowisko i warunki finansowe, o jakie poprosiłam w swoim liście. Nawet czas dojazdu się zgadzał - śmieje się młoda kobieta.

Liczne świadectwa skutecznych interwencji świętego Józefa w sprawie pracy gromadzi jego kaliskie sanktuarium.

„Dziękuję za wszystkie otrzymane łaski, a w szczególności za otrzymaną pracę przez córkę Ewę. 5 kwietnia uczestniczyłam w pielgrzymce do św. Józefa do Kalisza, a 6 kwietnia 2003 roku córka otrzymała adres i telefon do firmy, gdzie do dziś pracuje w swoim zawodzie i u uczciwych pracodawców. Bardzo dziękuję za łaski otrzymane przez stawiennictwo św. Józefa” - pisze na stronie sanktuarium Jadwiga z Zawiercia.

„W 1997 roku mąż założył sprawę rozwodową. Wtedy na spotkaniu Apostolstwa Modlitwy jedna z pań dała mi obrazek św. Józefa „Telegramem do Świętego Józefa”. Zaczęłam odmawiać nowennę w nagłej sprawie prosząc św. Józefa o pomoc. Pomoc przyszła. Byłam pewna, że św. Józef i Matka Najświętsza nie dopuści, aby szatan zniszczył moje katolickie małżeństwo. Modlili się za mojego męża wszyscy członkowie Apostolstwa Modlitwy. Ja pomodliłam się również do Ducha Świętego i usiadłam z mężem do

rozmowy. Zwycięzył Bóg i Jego miłość. Wszystko skończyło się pomyślnie. Mąż wycofał pozew o rozwód, pojednaliśmy się w Wigilię i na kolejną rozmowę poszliśmy już pojednani. Mąż się wypowiadał, uczestniczyliśmy w Misjach Świętych. Dziękując Bogu za błogosławieństwo i wszelkie dobro, pragnę złożyć to świadectwo dotyczące wstawiennictwa św. Józefa – czytamy w świadectwie Elżbiety ze Słupska.

Ojcowskie serce

Według bp. Artura Ważnego - autora rekolekcji „Ojcowskie serce”, poświęconych świętemu Józefowi – opiekun Jezusa to wspinały patron i duchowy przewodnik w obecnych czasach ogromnego kryzysu męskości i ojcostwa. „*Patris Cordae*, czyli ojcowskim sercem Józef umiłował Jezusa” – wskazuje bp Ważny. „Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” – mówią do Chrystusa apostołowie. To oznacza: «Pokaż nam Ojca, będzie nam się chciało żyć, a będziemy szczęśliwi».

Robiono badania w ośrodku dla narcomanów i ponad 50% badanych powiedziało, że ojciec był nieobecny w ich życiu. Wielu innych nic nie chciało mówić na ten temat. Każdy z nas chce być kochany ojcowskim sercem i każdy chce mieć relację z ojcem. Bez tej relacji błądzimy w ciemnościach. I wtedy z pomocą przychodzi nam święty Józef – podkreśla rekolekcjonista. „On w ciemnościach potrafi się doskonale orientować. To jest bohater na ciemność, w której porusza się dzisiejszy człowiek, nie wiedząc, dokąd iść. Potrzebujemy przewodnika, który sam rozpoznał Boga Ojca jako Ojca dla siebie i jednocześnie staje się ojcowskim sercem dla nas i ojcowskim sercem może nas przyjmować. Święty Józef zapewnił Jezusowi dom i genealogię. To jest to, czego nam dzisiaj brakuje. Brakuje nam domu i korzeni. Jeśli pomógł Jezusowi stać się tym, kim miał być, to pomoże też i nam odnaleźć naszą prawdziwą tożsamość. Dzisiaj żyjemy w kulturze niedojrzałości, nie wzrastamy. Dzieje się tak dlatego, że brakuje nam autorytetów. Co ciekawe, imię Józef znaczy «ten, który daje wzrost», autorytet – zaznacza bp Ważny.

Józef biznesu

Święty Józef jest nie tylko postacią biblijną, inspirującą kapłanów, ojców rodzin i mistrzów życia duchowego, ale także przewodnikiem w sprawach codziennych, łącznie z prowadzeniem biznesu.

– Pomysł na firmę zrodził się tak jak to najczęściej bywa, gdy nie znajdujesz tego czego szukasz, próbujesz robić to sam. Brakowało nam ubrań nawiązujących do tematyki chrześcijańskiej, ale wpisanych

w współczesną modę i trendy. Czegoś, co można założyć nie tylko na wydarzenia czy religijne konferencje ale na codzienność - do pracy czy szkoły, ze świadomością, że niesie się ze sobą dobre słowo – mówią w rozmowie z nami Kasia i Maciek Ratajczykowie, młode małżeństwo, które świętemu Józefowi zadedykowało swoją firmę odzieżową, nazywając ją „Joseph’s Wear”.

– Chcieliśmy stworzyć ubrania, oryginalne i nieoczywiste w swoim przekazie, które mogą zwrócić uwagę nie tylko osób wierzących, a tym samym kierować dobre wartości znacznie szerzej. Czasami fajnie jest pozostawić element niedomówienia, zaciekawić i zainspirować do wejścia w jakiś temat głębiej, aniżeli jasno i jednoznacznie manifestować jakieś przekonania – staramy się, by nasze ubrania były właśnie takim małym ziarnem, które może wzbudzić na ulicy czyjeś zainteresowanie.

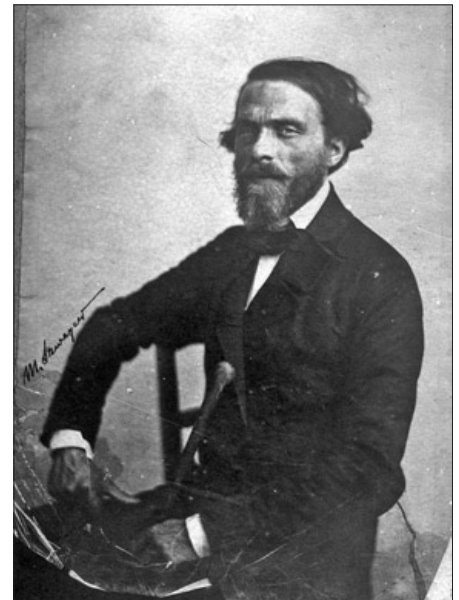
– Kolejną rzeczą, na której nam zależało, było promowanie świadomych wyborów konsumenckich, dlatego zamykamy cały proces produkcji w granicach naszego kraju. Dzięki temu nasi klienci mają pewność, że każdy produkt w naszym sklepie wspiera lokalny polski przemysł, jest najwyższej jakości i stworzony dosłownie kilka ulic dalej – dodają.

W jaki sposób patronuje im Święty Józef? – Tworzył on rzeczy codzienne, użytkowe, a wszystko co robił, robił na chwałę Bożą. Doszliśmy do wniosku, że możemy właśnie poprzez ubrania spróbować dyskretnie wnosić w codzienność jakiś pierwiastek dobra. W pewnym momencie zdaliśmy sobie sprawę, że w wielu przełomowych momentach naszego życia, gdzieś w tle pojawiała się postać świętego Józefa. Patron mógł być tylko jeden. Zresztą, naszym zdaniem, święty Józef jest dobrym patronem, na obecną, często zmieniającą się, rzeczywistość, w której coraz częściej, chcąc zachować kontrolę, tylko bardziej się gubimy. On pomaga w zdrowy sposób nabrać racjonalnego dystansu i zaufać – zaznaczają Kasia i Maciek.

– Mimo to w naszym przypadku wciąż przesuwał się termin otwarcia sklepu i byliśmy autentycznie zaskoczeni, gdy obecny rok ogłoszono Rokiem Świętego Józefa. Potraktowaliśmy to jako żartobliwe ponaglenie. Udało nam się ruszyć 19 marca. Joseph’s Wear to rodzinna firma - a jeszcze ściślej - małżeńska. Chcielibyśmy bardzo, by ten pomysł był początkiem czegoś większego, stanowił w przyszłości tło dla wielu innych dobrych działań – puentują.

Agnieszka Żurek

Rok Norwida



CZY PODAM SIĘ O AMNESTIĘ?

*Gdy już poczułem, że spod mojej stopy
Usuwano się ziemia Europy –
I albo morza zostawały głębie,
Albo azjackiej łaska ambasady,
Ja – odleciałem, jak czynią
gołębie,*

*Węzom i płazom zostawiając
zdrady
Więc nie pytajcie mnie, czy li
powrócę?
Więc nie pytajcie mnie, gdzie się
podzieję?
Jam z tych poetów, co nie słówka nucę,
Ja to, co śpiewam, żyję i boleję...*

*I każdy wiersz ten miałem w mojej dłoni,
Jak okrętową linę w czasie burzy,
Kiedym się do was uśmiechał znad toni;
A wy mnie nęcić chcecie listkiem róży?*

*Schowajcież sobie te niewczesne kwiaty,
I skarżcie raczej, że m zły – że m się zaciął –
Że nie chcę współczuć własnej i was straty,
Bo – jam nie zdradził nawet...
nieprzyjaciół.*

2021 – Rok Norwida

O Norwidzie w dwusetną rocznicę urodzin

Życie artysty

Cyprian Kamil Norwid urodził się 24 września 1821 roku we wsi Laskowo-Głuchy (Mazowsze) jako trzecie dziecko Jana i Ludwiki Norwidów. Wcześniej stracił rodziców, sierotami zaopiekowała się babka. Cyprian uczył się w Warszawie do gimnazjum i szkoły malarzkiej. W 1842 roku udał się na studia do Monachium (malarstwo) i do Florencji (rzeźba). W 1846 roku próbował przedostać się do kraju bez paszportu (oddął go dezertrowi z wojska rosyjskiego). Został schwytany na granicy i osadzony na kilka tygodni we więzieniu w Berlinie. Uwolniony, po interwencji Wilhelma Radziwiłła, udał się do Brukseli, a następnie do Rzymu. Tam spotkał Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. W 1849 roku w Paryżu poznał Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina. Ciężkie warunki materialne, ataki krytyki, miłość zlekceważona przez pianistkę Marię Kalergis skłoniły Norwida do szukania szczęścia za oceanem. W latach 1852-1854 w Nowym Jorku na życie zarabiał jako rysownik i rzeźbiarz. Trawiony tęsknotą wrócił do Europy, najpierw do Anglii, potem do Francji. Borykając się z biedą, chory na gruźlicę, z problemami ze słuchem i wzrokiem w 1877 roku zamieszkał w przytułku dla polskich weteranów w Zakładzie św. Kazimierza pod Paryżem. Zmarł 15 maja 1883 roku i został pochowany na cmentarzu Ivry. Pięć lat później ekshumowano zwłoki i złożono we wspólnej mogile na cmentarzu Montmorency – nazywanym polskim cmentarzem w Paryżu. Tam po 1945 roku rodacy ufundowali Norwidowi pomnik, na nim wyrzyto słowa poety: „Ojczyzna, to wielki zbiorowy, obowiązek”. W 2001 roku ziemię, przywiezioną z jego grobu, umieszczono w Krypcie Wieszczów Narodowych w Katedrze na Wawelu.

Dorobek

Twórczość plastyczna

Cyprian Kamil Norwid był autorem wielu rysunków (np. Chrystus w Domu Łazarza, Powrót Odysa, Sprzedaż Pegaza), ilustracji (do almanachu Wystawy Światowej, do pieśni Bogurodzica), akwareli (Matka Boska Bolesna, Dziecko i anioł, Ogrodniczka), akwafort Modlitwa dziecka, Chrystus na krzyżu, Muzyk niepotrzebny), obrazów olejnych (Jutrzenka, Kościółek na Litwie, Jezioro zaczarowane), karykatur (Lokaj spanoszony, Bezzębna elegancja), projektów:

okładki – do poezji Lenartowicza, pomnika Jana Kochanowskiego, medalu – na rocznicę Unii Lubelskiej. Twórczość plastyczna była dla Norwida jedynym źródłem utrzymania.

Twórczość literacka

Na obszerny dorobek literacki Norwida składają się różnorodne formy: dramaty (Pierścień wielkiej damy, Kleopatra, Wanda, Krakus, Noc tysiączna druga, Miłość czysta – u kąpieli morskich), traktaty poetyckie (Wigilia, Pieśni społecznej cztery strony, Niewola), poematy (Czarne kwiaty, Białe kwiaty), proza poetycka i narracyjna (Garstka piasku, Bransoletka, Cywilizacja), nowele (Tajemnice lorda Singelworth, Stygmat), traktaty (Promethidion, Rozmowa o wolności słowa), rozprawy (O sztuce (dla Polaków), Milczenie), cykl liryków –Vade-mecum, cykl wykładów o Juliuszu Słowackim, artykuły o emigracji, korespondencja – tysiąc zachowanych listów, tłumaczenia – Dantego, Byrona, Szekspira.

Cyprian Kamil Norwid, tworzący w następstwie trzech wieszczów, odrzucał gloryfikację męczeństwa narodu. Uwagę kierował na codzienną rzeczywistość. Ośrodkiem zainteresowania stał się człowiek, ten obok: „Człowiek jest to ktoś, co sobie idzie//Gdzieś przez pole i ty widzisz jego/ Droga jadąc” oraz jednostki heroiczne w służbie innym. Wiele wierszy poświęcił Norwid wybitnym osobistościom, które świadomie tworzyły historię: generałowi, walczącemu za wolność naszą i waszą (Bema pamięci żałobny rapsod), amerykańskiemu bojownikowi o zniesienie niewolnictwa (Do obywatela Johna Browna). Refleksje o losach wielkich ludzi, geniuszów, mających odwagę zmieniania świata, a lekceważonych i prześladowanych, zawarte są w „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie”. Temat sztuki i piękna – ważnych wartości życia – wypełnia „Fortepian Chopina”. Muzyka Chopina, mająca charakter narodowy stała się elementem ogólnoludzkiej kultury. Obecność refleksji filozoficznej jest znamiennym pisarstwa Norwida. Rolą sztuki jest współuczestniczenie w procesach integracyjnych społeczeństwa. Na kształtowanie tożsamości narodowej składa się przywiązanie do ziemi ojczystej (to są jego korzenie i podstawa narodowego bytu) na równi z wiedzą historyczną.

Intelektualna poezja Norwida była programowo nowatorska: z przemilczeniami, niedopowiedzeniami, symbolami, skrótami, kontrastami, parabolami, alegoriami, kryptografią, wieloznacznością, wyróżnieniami graficznymi (podkreślenia, rozstrzelony druk, wielokropki,

pauzy, puste wersy). Fragmentaryczny sposób obrazowania zmusza odbiorcę do wysiłku – odczytywania ukrytych znaczeń. Odrębna na tle epoki twórczość Norwida odrzucana była przez współczesnych.

Dziś Norwid fascynuje nadzwyczajną zwięzłością, wielostronnym ujęciem spraw ogólnoludzkich, związanych z cywilizacją, moralnością, wolnością człowieka i narodu. Twórczość artystyczna, jako forma pracy użytecznej, zobligowana jest do podejmowania aktualnych problemów w uniwersalnej perspektywie: Jest sztuka jedyna, co jak słońce w niebie/ świeci nad wiekiem:/ Mieć moc pocieszać – móc zasmucać siebie/ A być człowiekiem”.

Warto zanurzyć się w strofach Cypriana Kamila Norwida.

CZUŁOŚĆ

*Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,
I jak szemrzących źródeł prąd,
I jako wzór pogrzebny...*

*I jak plecionka długa z włosów blond,
Na której wdowiec nosić zwykł
Zegarek srebrny - - -*

DAJ MI WSTAŻKĘ BŁĘKITNĄ

*Daj mi wstażkę błękitną oddam ci ją
Bez opóźnienia...*

*Albo – daj mi cień z giętką twą szyją:
- Nie! Nie chcę cienia.*

*Cień zmieni się, gdy ku mnie skiniesz
ręką,
Bo on nie kłamie!
Nic od ciebie nie chcę, śliczna panienko,
Usuwa ramię...*

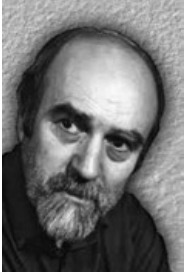
*Bywałem ja od Boga nagrodzonym,
Rzeczą mniej wielką:
Spadłym listkiem, do szyby przyklejo-
nym,
Deszczu kropelką.*

JĘZYK OJCZYSTY

*„Gromem bądźmy pierw niżli grzmiotem,
Oto tętnią i rżą konie stepowe;
Górac z y n y!...
- a słowa? a myśli?...*

*- potem!...
Wróg pokalał już i Ojców mowę –,
Energumen tak krzyczał do Lirnika
I uderzał w tarcz, aż się wygięła.
Lirnik na to:
„Nie miecz, nie tarcz – bronią Języka,
Lecz – arcydzieła!”*

**Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski**



„Narody winny znać własną historię, bo jeśli nie znają, stają się ofiarami kłamców, oszustów i cynicznych graczy politycznych, którzy piszą im ich własną historię wedle swoich reguł”.

Źródła biją na Kresach

Ze Stanisławem Srokowskim, pisarzem, poetą, wydawcą, działaczem opozycji niepodległościowej w PRL rozmawia Agnieszka Żurek.

„Polak w Niemczech”: Mija właśnie 78. rocznica ukraińskiego ludobójstwa dokonanego na Polakach. Za sprawą m.in. filmu Wojciecha Smarzowskiego pt. „Wołyń”, opartego na kanwie Pańskiej prozy, m.in. tomu opowiadań pt. „Nienawiść”, świadomość tej zbrodni zaistniała szerzej w przestrzeni publicznej. Wciąż jednak wydaje się, że w sposób niewystarczający. Z czego, Pańskim zdaniem, wynika ta zмова milczenia, otaczająca jedną z największych zbrodni XX wieku?

Stanisław Srokowski: Narody winny znać własną historię, bo jeśli nie znają, stają się ofiarami kłamców, oszustów i cynicznych graczy politycznych, którzy piszą im ich własną historię wedle swoich reguł, czyli ich historię zaklamują. I chcą, by w tej zaklamanej historii wy-rastały pokolenia. Dlatego powinniśmy poznać od strony prawdy dramaty Polaków na Kresach w czasie drugiej wojny światowej, by nikt i nigdy nami nie manipulował. A poza tym jest to jedna z ważniejszych części naszych dziejów. I trzeba ją po prostu znać. Tak jak bitwę pod Grunwaldem, Powstanie Warszawskie, Cud nad Wisłą i rozgromienie Armii Czerwonej. Niestety, w czasach komunizmu nie wolno było o ukraińskim ludobójstwie mówić, ponieważ w bratnich uściskach Moskwy traciliśmy oddech. Cenzura była bezlitosna. Kiedy napisałem jedną z ważniejszych książek pt. „Repatrianci”, obrazującą tragedię rodaków barbarzyńsko mordowanych już od 17 września 1939 r. przez bandy ukraińskie, zorganizowane w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, to nie dość, że nie mogłem wybronić tytułu książki, który pierwotnie brzmiał „Wygności”, ale nie mogłem wydać we wskazanym przez wydawcę (Czytelnik) czasie, ponieważ siadła na niej cenzura i to nie była jaka, bo moskiewska. Sam ambasador sowiecki Aristow ingerował i nie pozwolił jej opublikować przez kilka lat. Dopiero na przełomie epok, przy zmianie ustroju politycznego, na styku 1988 i 1989 r., powieść się ukazała, jednak ze śladami cenzor-

skich zębów. To jeden z przypadków, jak bardzo szczerlnie byliśmy zamykani przed prawdą. Przy nowym ustroju pojawiły się nowe wężdzidła. Żle rozumiana przyjaźń polskich władz z władzami nowego ukraińskiego państwa, oparta na kłamstwie i przemilczeniu, znowu zablokowała źródła prawdy, choć pod naporem licznych środowisk kresowych (ok. 6 milionów Polaków i ich potomków), cenzura nieco zelżała i pozwoliła dawkować informacje o ukraińskim ludobójstwie. Kresowianie zaczęli mówić o swoich tragicznych doświadczeniach. Pisali wspomnienia, pamiętniki, książki dokumentalne, powstało trochę książek beletrystycznych, rodziły się stowarzyszenia kresowe, słowem, nie dało się już zamknąć całkowicie ust. Ale na gruncie politycznym, a szczególnie prawnym, nie można było kroku postawić, by winni zostali ukarani. I do dzisiaj nie mamy ustawy, która by penalizowała banderowskie zbrodnie. Mordercy zamiast wisieć, wypinają piersi, by błyszcząły na nich medale sławy. W ten sposób najwięksi zbrodniarze, Bandera, Szuchewycz, Kłaczkiwski, Lebed’ i inni, agenci hitlerowskiego wywiadu, zamiast siedzieć w kryminale lub oddać głowę pod topór za wymordowanie ok. 200 tys. Polaków, stali się dzisiaj bohaterami Ukrainy. Stawia się im pomniki. I ich imionami nazywa się szkoły, placówki badawcze, ulice i place. Zgroza! I polskie państwo na to nie reaguje, to znaczy, że akceptuje. Czyli pozwala, by się obłuda i kłamstwo nadal rozwijały. Z czego więc wynika milczenie? Z tchórzostwa, z braku poczucia dumy narodowej, ze złej kalkulacji politycznej, z fałszywych umizgów, które stawiają doraźne, wątpliwej natury, interesy nad dobrem moralnym i prawdą historyczną. Ale taka hańbiąca postawa, wcześniej czy później, doczeka się osądu nowych pokoleń Polaków. Prawdy nie da się już ukryć. Problem polega na tym, że wciąż ponad 50% rodaków nie ma pojęcia, co to była za zbrodnia, kto jej dokonał, kto jest winien. I dlatego ta część rodaków łatwo daje się zwodzić propagandzistom. Film Wojciecha Smarzowskiego, oparty

na mojej prozie, znacznie poszerzył pole wiedzy, ale obszary niewiedzy są zastraszające, nie tylko w młodym pokoleniu, ale wśród decydentów. Kiedy odbywają się uroczystości rocznicowe, czczące pamięć pomordowanych, z trudem udaje się namówić najwyższe władze, by patronowały ceremoniom. Także media krajowe są oszczędne w relacjonowaniu uroczystości. A 11 lipca, ten symboliczny dzień, powinien być świętem Polski, Polaków i Polonii na całym świecie, by przypomnieć, że 78 lat temu, 11 lipca 1943 r. Ukraińcy wymordowali kilkanaście tysięcy polskich kobiet, dzieci, starców i mężczyzn, którzy ocaleli z ludobójstwa niemieckiego i sowieckiego. Była to niedziela i krew połała się także w świątyniach. Kościół polski też o tym powinien pamiętać. Na szczęście, mamy na uczelniach i w IPN-ie kilku rzetelnych historyków, którzy poważnie traktują swoją robotę i opisują ukraińskie ludobójstwo zgodnie z faktami. Przypominam, zaczęło się 17 września 1939 r. wraz z sowiecką napaścią na Polskę, a skończyło się w 1947 r., choć w nierozliczonej postaci wciąż żyje w głowach świadków.

„Polak w Niemczech”: Przeżył Pan rzeź wołyńską jako dziecko i wielokrotnie podkreślał Pan, że tego rodzaju traumy nie da się w żaden sposób uleczyć. Niedawno opublikował Pan „Ciszo milcz! Bólu, mów!” – tomik poetycki, który zadedykował Pan ofiarom ukraińskiego ludobójstwa. Zadał Pan w ten sposób kłam tezie o tym, że o wielkich tragediach nie sposób mówić językiem poezji. W jaki sposób twórczość pomaga Panu uwolnić się od bólu, jaki nosi Pan w sobie od czasu tej strasznej tragedii?

Stanisław Srokowski: Niedawno udzieliłem wywiadu „Tygodnikowi „Solidarność” i tam powiedziałem: „Musiałem przez trudne doświadczenia przejść. Przez wojnę, zdradę i ludobójstwo. Przez wydłubane oczy, wyrwane języki i rozprute kobietom brzuchy. Musiałem coś z tymi doświadczeniami zrobić, bo inaczej nie dało się żyć. Wcisnęły się do

podświadomości, do snów, gryzły, atakowały i wciąż raniły. Napawały nowymi lękami i kierowały w stronę załamania i depresji. Czas nie leczył ran. Miałem tylko jedno wyjście. Opowiadać, mówić, relacjonować. Wyrzucać z siebie śmierć. Zacząłem pisać opowiadania, powieści, książki historyczne, by zmierzyć się z bolesną prawdą. Czulem, że to jedyna droga, by sobie poradzić ze straszną pamięcią. Znam ludzi, którzy do dzisiaj błakają się po szpitalach psychiatrycznych, a po nocach krzyczą z rozpaczyny”.

By ukoić lęki i cierpienie duszy, znowu sięgnąłem po pióro. Pisarstwo, poza wieloma zadaniami, jakie sobie stawia, takimi jak opisywanie widzialnego, tworzenie nowych bytów, które wyrastają z wyobraźni, ujawnianie ukrytej prawdy, mierzenie się z metafizyką, ma też zdolności terapeutyczne, uwalnia nas od ciężarów, które nas gniołają, wycisza emocje, koi ból istnienia, przynajmniej po części, nieraz ratuje naszą psychikę przed ruiną. Ze mną nie było tak źle, ale było ciężko. Noszenie w sobie śmierci najbliższych, ran, które wciąż krwawiły, utrudniało w czystym odbiorze świata, jeśli takowy istnieje. Po napisaniu kilku powieści i zbiorów opowiadań, wciąż czulem w sobie kłującą historię, która

domagała się innego języka. I po kilkudziesięciu latach nastąpił, jeśli można tak powiedzieć, wybuch liryczny. W krótkim czasie napisałem tom wierszy „Ciszo milcz! Bólu mów”, który nieco mnie uspokoił, pozwolił nabrać nowego oddechu. Ta duchowa siła, zawarta w strofach, oddała tę cześć dramatycznych dziejów, której nie potrafiłem zawrzeć w prozie. Potrzebny był nowy ton, nowe obrazowanie i nowa metaforyka. Znajdą to wszystkie czytelnicy w książce. Jeśli zechcą po nią sięgnąć. Księgarnia internetowa: sklep.magnapolonia.org/.../ciszo-milcz-bolu-mow.../

„Polak w Niemczech”: Czym są dla Pana Kresy i w jaki sposób radzi Pan sobie z tęsknotą za oderwaną od Polski częścią naszej Ojczyzny?

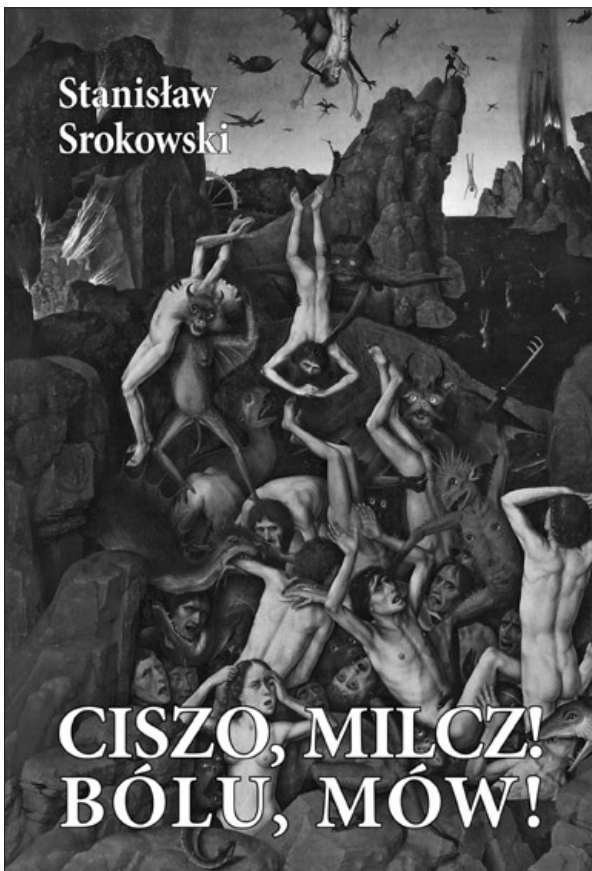
Stanisław Srokowski: To ogromna kraina myśli, uczuć, idei, wartości, bogactwa duchowego, przeżyć i związków rodzinnych. Stamtąd wyrasta cały mój świat literacki, postaci, dramaty, piękno, język, kultura. Tam biją źródła wielu moich książek, powieści, zbiorów, opowiadań, wierszy, ballad i impresji lirycznych. Stamtąd wciąż bije jasność umysłu. Wielkie wrażenie na mnie wywarł - jak o nim mówiono - „potężny pan mądrości” Stefan Banach. Naturalnie, nie miałem pojęcia, kim jest i dlaczego tak go nazywają. A on był na wyciągnięci ręki. Przyjeżdżał ze Lwowa do swojej rodziny do mojej wsi Hnilcze. I jak się tam zjawiał, to było wielkie święto. Bo ludzie mówili przyjechał nasz kochany Profesor. Rozmawiał z chłopami, a dzieci patrzyły z daleka na „potężnego pana mądrości”. Później zrozumiałem, z kim wieś miała do czynienia. Poznałem Lwowską Szkołę Matematyczną i powoli zacząłem odkrywać potęgę naukową i kulturę Kresów, nie wspominając już o bujnej naturze i pięknie fauny i flory. Kresy w najwyższym stopniu budowały tożsamość narodową. To stamtąd wywodzili się lub z Kresami byli związani: Mikołaj Rej, Mikołaj Sep Sarzyński, Adam

Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Tadeusz Kościuszko, Aleksander Fredro, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Zofia Nałkowska, Jan Kasprzowicz, Kazimierza Iłłakowiczówna, Leopold Staff, Jan Brzechwa, Józef Conrad Korzeniowski, Jan Parandowski, Melchior Wańkowicz, Bruno Schulz, Kornel Makuszyński, Stanisław Lem, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz... Jaka byłaby polska kultura bez nich? To tak, jakby Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Sofoklesa, Ajschylosa, Eurypidesa, Arystofanesa, Fidasza i Safony nie było w Grecji. A Ossolineum, Panorama Raclawicka, słynni malarze: Artur Grottger, Leon Chwistek, Jan Matejko, Julian Kossak, Wojciech Kossak. A nauka, stowarzyszenia oświatowe, uniwersytety, kościoły, żydowskie bożnice, cerkwie, wielka architektura sakralna, a rozkwit wielu dziedzin poznania naukowego. Czy to mało? Jest o czym pomyśleć. Więc myślę, mówię, opowiadam, piszę książki, przedłużam pamięć - a więc życie - Wielkiej Ojczyzny.

„Polak w Niemczech”: Jakich działań oczekiwałby Pan od polskich i międzynarodowych gremiów w kwestii należytego upamiętnienia ofiar zbrodni wołyńskiej?

Stanisław Srokowski: Krótko, penalizacji zbrodniarzy i ideologii banderowskiej w kraju i na świecie, oczekuję od polskich władz reakcji na banderyzację i szerzenie się ideologii nazi-faszystowskiej na Ukrainie, uczczenia pamięci pomordowanych rodaków, przez ekshumację i godny pochówek, leżących w masowych dołach śmierci naszych braci i siostr na dawnych polskich Kresach, wprowadzenie do szkół, a szczególnie na lekcjach historii i języka polskiego, tematyki związanej z ukraińskim ludobójstwem, żądam powołania wreszcie do życia Muzeum Kresowego, a na wyższych uczelniach Katedr Kresowych, żądam wspomagania materialnego i moralnego organizacji kresowych i Polaków na Wschodzie, żądam oddania wiernym katolikom na Ukrainie świątyni rzymskokatolickich. Przed wojną było ich 884, a dziś nasi Polacy muszą się tulać po ruinach ze swoimi potrzebami duchowymi, oczekuję mądroj i odważnej polityki historycznej od polskich władz... Pozdrawiam rodaków w Niemczech i życzę, by wywalczyli sobie wielką i prężną organizację polonijną... I by nadal działali na rzecz pamięci narodowej.

„Polak w Niemczech”: Dziękuję za rozmowę.





Kościół ma być solą ziemi, a nie słodzikiem

Z ks. prof. Robertem Skrzypczakiem - duszpasterzem, rekolekjonistą, wykładowcą, autorem książek - rozmawia Agnieszka Żurek

- Przechodzimy obecnie próbę wiary, jako ludzkość i jako przedstawiciele poszczególnych narodów. Polakom, mieszkającym poza granicami naszego kraju, jest chyba szczególnie trudno pielęgnować duchowe dziedzictwo przodków, którzy przekazywali nam wiarę?

- W lutym zeszłego roku zostałem zaproszony przez Polonię w Irlandii. Od pewnego już czasu czułem, że trzeba jeździć po świecie tam, gdzie są skupiska naszych rodaków, aby wzmacniać ich duchowo. Polacy za granicą mają z jednej strony lepsze warunki pracy, z drugiej jednak strony znoszą upokorzenia związane ze swoim pochodzeniem i bywają dyskryminowani. Pojawia się tutaj także problem zachowania tożsamości. Zachodni świat galopuje, zmienia się jego dawny kościec wartości - rozmywa się. Polacy, z którymi się spotkałem, zaskoczyli mnie bardzo pozytywnie. Nie tylko zobaczyłem ich piękne rodziny, dające sobie świetnie radę pod względem ekonomicznym, ale poznałem także ludzi, walczących o swoją tożsamość i o wiarę. Świat zachodni, oprócz dobrobytu materialnego, oferuje człowiekowi pustkę duchową, kruche relacje i słabe wartości. W Irlandii wziąłem udział w kongresie polskich rodzin. Po konferencjach, nauczaniach i obiedzie rodziny te zapragnęły spędzić swój wolny czas przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Ja zostałem poproszony przez miejscowego proboszcza o udanie się na górę do pokoiku, gdzie miałem spowiadać ludzi. Spowiadałem ich całymi godzinami. W końcu ktoś poprosił mnie o schowanie Najświętszego Sakramentu. Wtedy zobaczyłem widok, którego nie zapomnę. Na schodach, prowadzących do pokoiku, gdzie spowiadałem, czekali w kolejce do sakramentu pokuty ludzie, którzy klęczeli z uwagą

na bliskość Najświętszego Sakramentu. Na dole, w dużej, pięknej sali konferencyjnej był wystawiony Pan Jezus, przed którym klęczeli i modlili się młodzi ludzie. Wielu z nich zajmowało wysokie stanowiska i bardzo dobrze zarabiali. Widok tych Polaków to żywy dowód na nieprawdziwość tezy Maxa Webera o tym, że kapitalizm jest odwrotnie proporcjonalny do wiary i potrzeb duchowych. Spędziłem kilka wieczorów u różnych rodzin. Ludzie, z którymi wówczas rozmawiałem, w większości deklarowali, że nie wyobrażają sobie pozostania na Zachodzie na stałe. Chcą wrócić do Polski ze względu na swoje dzieci i wnuki. Nie chcą poddać ich funkcjonującemu tam mechanizmowi umysłowego „przemiału”.

- Bez Boga nie mamy szans na piękne i satysfakcjonujące życie?

- Jeśli się usunie Pana Boga z życia ludzkiego jako Autora naszego życia i Autora obiektywnych zasad moralności i usunie się Chrystusa jako jedynego i powszechnego Zbawiciela, pozbawimy się tej potężnej witaminy „M” (miłości), której człowiek potrzebuje, aby przekroczyć ból, pustkę, zło, a także śmierć. Jeśli usuniemy Chrystusa, nasze życie nie będzie miało sensu. Zaczniemy żyć w sztucznym matriksie.

- Obecnie ludziom wierzącym zarzuca się zaściankowość, a religię traktuje się jako przeżytek bądź zabobon.

- Dziś mamy wielkie, potężne programy, które mają różne, śliczne nazwy typu: „edukacja globalna”, „zrównoważony rozwój”, „inkluzyjny kapitalizm” etc. - to są pojęcia, pojawiające się także, niestety, w niektórych dokumentach, które produkuje stolica apostolska lub inne kręgi kościelne. Ludzie mogą się w tym zagubić. Programy - nawet te o najszybciej brzmiących hasłach - nie za-

spokoja głodu ludzkich serc. Kościół powinien obudzić w sobie ducha profetyzmu. Dzisiaj potrzeba proroków, ludzi, którzy będą mówić pod wpływem Ducha Świętego, idących pod prąd i ściągających nawet na siebie gromy. Kościół od dawna znajduje się na rozdrożu. Albo będzie solą ziemi, jak chciał Jezus, albo słodzikiem, dostosowującym się do oczekiwań większości.

- Jedną ze współczesnych tendencji - występujących także w Kościele - jest poszukiwanie utopii, czyli Chrystusa bez krzyża.

- Proszę zwrócić uwagę, że w pokusach Jezusa na pustyni diabeł też przebiera się w tożę profesora teologii. Używa słowa Bożego. Zamierza wciągnąć Jezusa w dyskusję teologiczną, proponując alternatywne drogi zbawienia, aby za wszelką cenę poprowadzić Jezusa tak, żeby uniknął On krzyża. Zbawić ludzi miałyby tu oznaczać: pójść im na rękę, wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom, uczynić ich szczęśliwymi. Często posługujemy się pojęciem szczęścia, które jest bardzo ulotne. Ono ma niewiele wspólnego z pojęciem zbawienia, czyli życia wiecznego. Szczęście jest tutaj uczuciem, człowiek potrzebuje natomiast zakorzenienia w czymś o wiele głębszym. Dzisiaj, aby wszystkich zadowolić, trzeba by zapewnić każdemu możliwość wyznawania swojego własnego credo, swojego własnego bóstwa. Człowiek dzisiaj chce ubóstwiać samego siebie. Gubimy się w tym, wchodzimy na śliską ścieżkę. To co jest ewidentnie dobre, dzisiaj jest przedstawiane jako coś bardzo niebezpiecznego - na przykład czymś bardzo „niebezpiecznym” może być czystość przedmałżeńska, czy wierność małżeńska. Od kiedy w niektórych krajach związek homoseksualny został uznany za konstytucyjny, chrześcijańska nauka o nierozzerwalno-

ści małżeństwa oraz o małżeństwie jako otwartym na życie związku mężczyzny i kobiety zaczęła być traktowana jako coś dyskryminującego, niebezpiecznego. Otwieramy się na nowe przesładowania, na nową dyskryminację w imię wolności i tolerancji.

– Dotyczy to nie tylko osób duchownych, ale i świeckich, które przyznają się do swojej wiary. Coraz częściej mówi się o konieczności aktywnego włączania się laikatu w życie Kościoła.

– Mnie jako księdzu bardzo pomaga szczerść wierzących świeckich. O wiele więcej korzystam z tego, gdy ktoś mi „nagada”, mnie skrytykuje, nie anonimowo - mówiąc za moimi plecami - tylko wprost. Jezus mówił: „Nie sądźcie, ani nie potępiajcie, bo jaką miarę stosujecie, taką i wam wymierzą”. Jeśli widzisz, że ksiądz robi coś złe, to powiedz to swojemu proboszczowi, porozmawiaj z nim. To jest dzieło miłosierdzia. Czasem trzeba kimś nawet wstrząsnąć. Jeśli mi na tobie zależy, to nie przejdę obok ciebie obojętnie. Nie możemy sobie pozwolić na

dalsze pielegnowanie w Kościele tego podziału na duchownych i świeckich. Musimy zrozumieć, że jesteśmy wspólnotą, która ma pewną misję i pewien cel. Sobór Watykański II próbował nam pomóc, mówiąc o chrzcielnej godności chrześcijanina i największym powołaniu, jakim jest stanie się synem bądź córką Boga. Nie ma nic większego.

– Brzmi to pięknie, a zarazem nieco abstrakcyjnie.

– Mam przyjaciela filmowca, który wychowuje jako samotny ojciec swojego synka. Chłopiec ten spędza sporo czasu przed ekranem, kocha „Władcę Pierścieni” i „Gwiezdne Wojny”. Pewnego razu miałem zamiar ich odwiedzić, więc mój przyjaciel próbował przygotować synka na to spotkanie - odwiedziny księdza. Powiedział mu, że będziemy gościć rycerza Boga. Kiedy przyszedłem, chłopiec był wyraźnie rozczarowany. Miał być rycerz Boga, a tu ani miecza świetlistego, ani supermocy. Ojciec mówił mu potem: „Ksiądz Robert jest wojownikiem Boga, walczy ustami i piórem, a nie mieczem. Dzisiaj potrzebujemy

takiej właśnie walki o dobro człowieka, o jego najwyższe dobro i przeznaczenie. Musi być on uwzględniony w całości jego istnienia, jego potrzeb, tego kim jest, by nie redukować człowieczeństwa jedynie do wymiaru biologicznego. Człowiek potrzebuje znaleźć odpowiedzi na fundamentalne pytania życia: dlaczego mam cierpieć, dlaczego mam chorować, dlaczego mam się starzeć, dlaczego mam czasami się poświęcać, dlaczego mam czasami zgodzić się na poczucie straty, dokąd idę, jaki to ma sens? Jeśli nie znajdziemy odpowiedzi na te fundamentalne pytania, będziemy zgubieni. Kiedy odetniemy się od Boga, który jest źródłem życia, będziemy brać udział w zbiorowym samobójstwie. Kardynał Robert Sarah jest zdania, że cywilizacja zachodnia jest dotknięta dramatem „Bóg albo nic”. Większość z nas wybiera to „nic”. Pamiętajmy jednak, że nigdy nie jest za późno na przemianę, na zawrócenie ze złych dróg, na powrót do Boga. On jest Ojcem, który zawsze czeka na swoje dzieci.

– Dziękuję za rozmowę.

I Polonijne Piłkarskie Mistrzostwa Europy w Lesznie

W dniach 07. – 11. 07. 2021 w Lesznie spotkały się najlepsze drużyny polonijne z Holandii, Niemiec, Austrii:

1. FNS Schiedam
2. Białe Orły Tilburg
3. FC Schadewijk Poolse Team
4. Olympia Berlin
5. FC Polonia Berlin
6. FC Polska Wien

Gospodarzy reprezentowały 2 drużyny Polonii 1912 Leszno.

Ze względu na obostrzenia pandemiczne nie mogli przybyć piłkarze z Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Norwegii.

W rozegranych 20 meczach strzelono 93 bramki. Zwycięstwo odniosła Polonia 1912 Leszno.

TV Polonia transmitowała na żywo wszystkie mecze, zwiększając zasięg oglądalności, podnosząc rangę turnieju i promując miasto rozgrywek – Leszno.

Oprócz zmagania na boisku w programie znalazł się czas na zwiedzanie Leszna – miasta króla Stanisława Lesz-

czyńskiego, Rydzyny i Świętej Góry i na podziwianie grupy tanecznej ze stowarzyszenia „Wygraj siebie” i Pawła Skóry – mistrza Polski, Europy i świata we FREESTYLE FOOTBALL.

Na zakończenie turnieju dzięki Ministerstwu Obrony Narodowej, w ramach projektu „MURale historia”, nawiązując do powstania klubu sportowego Polonia 1912 Leszno, utworzonego w latach niewoli w zaborze pruskim, którego celem była walka o polskość, odsłonięto mural „Grali i walczyli o wolną Polskę”.

I Polonijne Piłkarskie Mistrzostwa Europy w Lesznie sfinansowała Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Jan Dziedzicak – Pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą – podsumowując zawody

zachęcał do organizowania mistrzostw w kolejnych latach i zaangażowania w nie polonijnych drużyn z całego świata. Podkreślił, „wokół klubów polskich buduje się polskość, polska tożsamość. Chcemy, aby te kluby miały możliwość spotkań, integracji, rozegrania turniejów.”

**Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski**





Świat

chyba zwariował...

*Świat chyba zwariował
Epidemię wykreował
Co raz to testować się muszę
W szalonych procedurach się duszę*

*Nie rozumiem tej logiki
Skąd się biorą te wyniki
Za co muszę pokutować
Absurdalnie się testować*

*Choć jestem człowiek mądry, śliczny
Mogę mieć pecha w testach klinicznych
Choć od miesiąca w pracy pluję
Pilnie i sumiennie się testuję*

*To mnie dopadł kłopot dziki...
Co będzie jak sfatszują mi wyniki?
Absurdalna to rzecz dziwna...
Nie mam objawów a jestem pozytywna*

*Właśnie do synka mi się dobrali
Stale go w szkole testowali
Wreszcie bingo... trafione
Prawdopodobnie ma coronę!*

*I nic nie znaczą że nie ma symptomów
Natychmiast muszę zabrać go do domu
Test PCR zrobić koniecznie...
Teraz zaczyna być niebezpiecznie.*

*Również i ja się przetestowałam
I chociaż negatywny wynik miałam
W domu jak więźnia mnie osadzili
Kwarantannę zalecili...
Od tego momentu źle się czuję...
Jeszcze na serio się pochoruję
Te absurdy mnie powalają
Zdrowej kobiecie pracować nie dają*

*Cierpliwie czekam na wynik PCRu
Chyba nie odwałą jakiegoś numeru
Myśl szalona w głowie nieustannie...
Każą nam być w profilaktycznej kwarantannie!!!
Wszyscy po domu w maskach chodzimy
Wszędzie wirusy, bakterie widzimy*

*Koniec wariactwa, robimy porządek
Musimy zachować zdrowy rozsądek
Trudno, pech, nie ma co żałować
Trzeba się będzie dezynfekować*

*Może jakaś wiśnióweczka
Albo inna naleweczka...
W sercu mam spokój nic mnie nie rusza
Wraz z procentami zdrowiej dusza*

*Tylko ze strachem myślę sobie...
Co będzie gdy kolejny test zrobię?
Czy z każdym kolejnym dodatnim wynikiem
Mając coronę... będę alkoholikiem!!!*

Agnieszka Klein

NA ZDROWIE!

ROKITNIK

Rokitnik zwyczajny w stanie dzikim rośnie w krajach europejskich, na Kaukazie i na Syberii. W Polsce spotkać go można w Pieninach i nad morzem. Uprawiany jest też w ogrodach jako roślina dekoracyjna. Gałęzie krzewu – kilkumetrowe z ostrymi kolcami - oblepione są malutkimi, okrągłymi lub podłużnymi owocami w kolorze pomarańczowym.

Rokitnik posiada wszechstronne właściwości lecznicze. W jego kwaśno-ciepkich jagodach znajdują się bioaktywne substancje:

- mikroelementy - potas, żelazo, fosfor, mangan, bor, wapń, krzem, chrom, glin
- witaminy - A, C, D, E, K, PP i z grupy B
- antyoksydanty
- lipidy
- flawonoidy
- aminokwasy
- prowitaminy
- kwasy tłuszczowe

Rokitnik, dzięki bogactwu witaminy C, działa przeciwzapalnie, przeciwwirusowo, przeciwnowotworowo, przeciwgorączkowo, bakteriobójczo. Uszczelnia naczynia krwionośne. Wzmacnia serce, obniża ciśnienie krwi i poziom „złego” cholesterolu. Chroni przed powstawaniem zmian miażdżycowych, udarem mózgu i zawałem serca.

Roślinę wykorzystuje się jako naturalny środek przy leczeniu alergii, astmy, wrzodów żołądka i zgagi, reumatoidalnego zapalenia stawów i dżięseł. Rokitnik stosuje się na trudno gojące się rany, na oparzenia, odmrożenia i odleżyny. Rewelacyjnie działa na cały system immunologiczny. Rokitnik wspomaga odchudzanie, redukuje poziom stresu, zapobiegając powstawaniu chorób cywilizacyjnych.

Z owoców rokitnika sporządza się pyszne dżemy, przeciery, nalewki, soki. Z małych ziarenek tłoczy się olej. Ze srebrno-zielonych listków można przygotować napary i herbatki.

Przemysł kosmetyczny wykorzystuje olej z rokitnika przy produkcji szamponów, kremów i samoopalaczy.

Warto włączyć rokitnik do codziennej diety.

Jedynym przeciwwskazaniem do spożywania rokitnika są stany zapalne wątroby i trzustki oraz ostre zapalenie pęcherzyka żółciowego i kamicy żółciowej.

**Barbara Krajewska
Anna Mansfeld-Slaski**



PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K A N A S Z A,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ż Ł E



PROJEKT DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW KANCELARII
PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA
I POLACY ZA GRANICĄ 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy
autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.